Adam Błaszkiewicz o zadaniach polskiej szkoły | Litwa składa życzenia Stanom Zjednoczonym na 250. urodziny
Karmelici na Litwie – cztery stulecia obecności | Nasza reporterka po raz drugi na Camino | Lipiec z botwinką

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

4-10 lipca 2026 r.
Nr 26 (74)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Kościół na Litwie dał światu najpiękniejsze świadectwa objawień

Na Litwie nie ma wielu zatwierdzonych objawień. Najbardziej znanym pozostaje Szydłów. Ważnym miejscem jest również Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, związane z objawieniami św. Faustyny Kowalskiej i namalowaniem obrazu Jezusa Miłosiernego przez Eugeniusza Kazimirowskiego. Dowiadujemy się, kiedy objawienie może być objawieniem, a kiedy wyobraźnią.



ISSN 1392-0405

Fot. AdobeStock (Szydłów)
Projekt okładki
Apolinary Kłonowski

eprasa.pl fdf8a8706b

KALENDARIUM

4 lipca

1812 – z ambon kościołów na Litwie odczytywano proklamację Komisji Rządu Tymczasowego, wydaną właśnie 4 lipca, wzywającą mieszkańców do zachowania spokoju i powrotu do domów. Część szlachty witała wkraczające wojska Napoleona z nadzieją na odrodzenie Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz na wypędzenie okupanta.

5 lipca

1920 – na konferencji w Spa mocarstwa ententy zaleciły Polsce zwrócić Wilno Litwie, a Warszawa... zgodziła się. Była to wielka szansa dla Litwy, i to jeszcze potwierdzona przytaknięciem Polski, a więc bez rozpalania konfliktu. Tymczasem do Wilna wkroczyli bolszewicy, a Litwini jakoby „otrzymali" Wilno właśnie od nich.

6 lipca

1253 – Andrzej von Stirland przywiózł do Litwy królewskie korony, wykute najpewniej przez ryskich złotników. Intronizował Mendoga i jego żonę Martę chełmiński biskup Heidenryk. Odtąd Mendog używał pieczęci z napisem „Dei gratia rex Lituowie". Ten domniemany dzień koronacji jest dziś litewskim świętem państwowym.

7 lipca

1572 – zmarł Zygmunt August, ostatni Jagiellończyk. Miał 52 lata, ale podobno wyglądał bardzo staro. Bezpotomna śmierć króla, który za młodu wzniósł z Polakami unię lubelską, kończyła dynastię Giedyminowiczów na polsko-litewskim tronie. Jego dziadek był prawdopodobnie ostatnim królem Polski znającym litewski.

8 lipca

1709 – król Szwecji Karol XII dotarł nad Worsklę, rzekę na dzisiejszej Ukrainie, niemal w to samo miejsce, w którym wielki książę Witold poniósł klęskę w starciu z Tatarami. Szwedzi przegrali tu bitwę z Rosjanami, Piotr I dysponował znacznie liczniejszą armią. Zraniony w stopę przed potyczką Karol kierował nią, leżąc.

9 lipca

1384 – Witold Kiejstutowicz, od dwóch lat przebywający u Krzyżaków po zamordowaniu ojca Kiejstuta przez Jagiełłę, niespodziewanie zjawił się pod Jurborkiem. Wysłał ludzi, którzy spalili zamek, sam wrócił do Marienburga, pojmał załogę, spalił twierdzę i zbiegł na Litwę. Niektórzy pisali o nim „szalony Litwin", taki był skuteczny.

10 lipca

1812 – wyzwolenie Mińska żołnierze Napoleona uczcili uroczystą mszą świętą w katedrze; wszystkie pułki z korpusu marszałka Louisa Nicolasa Davouta musiały wysłać swoje delegacje. Litewskie duchowieństwo w dużej mierze popierało cesarską wyprawę, widząc w niej szansę odrodzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Robert Mickiewicz

Nie tylko tematy wakacyjne

Mimo nabierającego rozpędu okresu urlopowego redakcja „Kuriera Wileńskiego" przygotowała pakiet tematów zarówno stricte wakacyjnych, jak i poświęconych sprawach nieco ważniejszym.

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego" znajdą Państwo artykuły poświęcone tematyce religijnej. Honorata Adamowicz pisze choćby o objawieniach prywatnych na Litwie. Do niektórych z nich doszło względnie niedawno, mowa choćby o orędziu Miłosierdzia, które przekazała św. Faustyna Kowalska.

Z kolei Ilona Lewandowska opowiada o 400-leciu misji karmelitów w naszym kraju. Ci mnisi odegrali znaczącą rolę nie tylko w historii Kościoła na Litwie, lecz także w dziejach samego kraju. To właśnie karmelici bosi „stworzyli najważniejsze sanktuarium w naszym kraju, Kaplicę Ostrobramską, która do dziś stanowi symbol Wilna i miejsce modlitwy tysięcy pielgrzymów". Studentka wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku Diana Wołkanowska, odbywająca praktyki w „Kurierze Wileńskim", rozmawiała z dyrektorem wileńskiego Gimnazjum im. św. Jana Pawła II. Jednym z poruszonych w wywiadzie tematów jest korzystanie w szkole z telefonów przez uczniów.

> Karmelici bosi odegrali znaczącą rolę nie tylko w historii Kościoła na Litwie, lecz także w dziejach samego kraju.

Z kolei Justyna Giedrojć zaprasza na wycieczkę do uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego w Kojranach pod Wilnem. Ten malowniczy, ale może mniej wypromowany zakątek, znajdujący się rzut beretem od centrum stolicy, może stać się doskonałym miejscem dla wycieczki na weekend. Nasz polski korespondent Jarosław Tomczyk zachęca zaś do wizyty w Polsce. Już tradycyjnie do wydania magazynowego przygotował listę letnich wydarzeń kulturalnych w kraju nad Wisłą.

Brenda Mazur opowiada o nieco dalszej podróży – drogą św. Jakuba Apostoła, Camino w Hiszpanii. To już jej druga pielgrzymka do Santiago de Compostela. Z kolei Antoni Radczenko pisze o kraju jeszcze bardziej oddalonym od nas, ale mającym – to stwierdzenie nieprzesadzone – strategiczne dla nas znaczenie. 4 lipca Stany Zjednoczone obchodzą 250. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości. Dr Algimantas Kasparavičius z Instytutu Historii Litwy opowiada o dosyć zawiłej historii stosunków naszego kraju z tym najpotężniejszym mocarstwem świata.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl fdf8a8706b

Trzy pytania o pracę wakacyjną »4

Rajmund Klonowski: Czy sztuczna inteligencja zabije sztukę? »5

Antoni Radczenko: Nieprzepracowana historia »5

Objawienia – znak od Boga »6-7



Historia Kościoła zna wiele przypadków osób twierdzących, że doświadczyły nadprzyrodzonych wizji lub usłyszały Boże przesłanie. Tylko nieliczne z nich zostały uznane za autentyczne.

Rozpalić motywację do nauki »8-10



Rozmawiamy z dyrektorem Gimnazjum „JP2" Adamem Błaszkiewiczem m.in. o wyzwaniach, takich jak rusyfikacja współczesnej młodzieży, oraz zasadach korzystania z telefonów podczas zajęć.

Realna polityka USA wobec Litwy »12-14

USA widzą w suwerennej Litwie swój interes. W 250. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych przypominamy tło litewsko-amerykańskich relacji.

Cztery stulecia obecności »15-17



Karmelici bosi od ponad czterech stuleci wpisują się w duchowy pejzaż Litwy, a ich historia pozostaje żywa zarówno w pamięci wiernych, jak i w przestrzeni miasta.

Pocopotek: Uciążliwe owady »18-19

Gotowość szkolna to nie wyścig »20-21



Wielu z nas, rodziców, właśnie latem zaczyna coraz częściej myśleć o wrześniu. Czy moje dziecko jest już gotowe do szkoły? Czy zna litery? Czy powinno już czytać lub liczyć?

Magia botwiny »22-23



Młode liście botwiny pojawiają się zaledwie na chwilę – w pierwszej połowie lata – i znikają równie szybko, jak się pojawiają. I dlatego uchodzą za prawdziwy sezonowy rarytas.

Serbska gra o tron »24-25



Prezydent Serbii oświadczył, że w najbliższej przyszłości złoży rezygnację, ogłosi też przedterminowe wybory prezydenckie i parlamentarne. Czy to wygląda na porażkę tego polityka?

Lilia dla Korony Mendoga »26-27

Z okazji Dnia Koronacji Mendoga – Dnia Państwowości i Hymnu Narodowego Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wileńskiego w Kojranach zaprasza na tradycyjne wydarzenie.

W cieniu muszli »28-31



Droga Camino, tak naprawdę, nie zaczyna się na szlaku. Zaczyna się w sercu i prowadzi różnymi ścieżkami do Santiago de Compostela w Hiszpanii – w reportażu Brendy Mazur.

Moc wakacyjnej kultury »32-34

W drugiej części kalendarza wakacyjnych wydarzeń kulturalnych nad Wisłą proponujemy naszym Czytelnikom koncerty wielkich gwiazd estrady, festiwale filmowe i spektakle teatralne.

eprasa.pl fdf8a8706b

Trzy pytania do...



...Jurgity Petraitienė,
dyrektor ds. obsługi klientów Służby Zatrudnienia w Kłajpedzie

1. Mimo że sezon letni zbliża się do półmetka, pracodawcy w Połądze nadal intensywnie poszukują pracowników. Największe braki kadrowe dotyczą branż: hotelarskiej, gastronomicznej, budowlanej oraz ochrony zdrowia. Aby przyciągnąć kandydatów, firmy oferują: elastyczne formy zatrudnienia, zakwaterowanie, zwrot kosztów dojazdu i coraz bardziej konkurencyjne wynagrodzenie. Dlaczego pracodawcy w Połądze nadal mają trudności ze znalezieniem pracowników?

Pracodawcy w Połądze nadal zmagają się z dużym niedoborem pracowników. Obecnie ok. 180 firm oferuje ponad 200 wolnych miejsc pracy, a aż 50 pracodawców nie skompletowało jeszcze zespołów na sezon letni. Problem pogłębia to, że część zatrudnionych rezygnuje z pracy tuż przed rozpoczęciem sezonu lub mimo podpisania umowy w ogóle nie podejmuje pracy.

2. W jakich branżach i na jakie stanowiska w Połądze występuje największe zapotrzebowanie na pracowników?

Największe zapotrzebowanie występuje w branżach gastronomicznej i hotelarskiej. Firmy najczęściej poszukują: kucharzy, szefów kuchni, pomocy kuchennych, zmywaczy naczyń, pracowników przygotowujących dania typu fast food, kelnerów, barmanów, baristów oraz pokojowych. Duże braki kadrowe występują również w handlu, ochronie zdrowia i budownictwie, gdzie poszukiwani są m.in.: sprzedawcy, fizjoterapeuci, pielęgniarki, opiekunowie, elektrycy, spawacze oraz pracownicy budowlani.

3. W jaki sposób pracodawcy starają się zachęcić kandydatów do podjęcia pracy w Połądze?

Aby przyciągnąć pracowników, pracodawcy stają się coraz bardziej elastyczni. Oferują możliwość zatrudnienia sezonowego nawet na stanowiskach, które wcześniej były przeznaczone wyłącznie do pracy stałej. Organizują rekrutacje zarówno stacjonarne, jak i zdalne dla osób z różnych regionów Litwy. Wiele firm zapewnia zakwaterowanie lub pomaga w znalezieniu miejsca do zamieszkania, pokrywa koszty dojazdu, a przedsiębiorstwa budowlane często zwracają koszty paliwa lub udostępniają samochód służbowy. Ponadto oferowane wynagrodzenia są konkurencyjne i w wielu przypadkach podlegają negocjacjom w zależności od doświadczenia i kwalifikacji pracownika.

Rozmawiała Honorata Adamowicz

KURIER
WILEŃSKI
Prenumerata 2026
Na kolejny miesiąc trwa do
28 dnia każdego miesiąca
Wydanie codzienne (kod 0044)
Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €
Wydanie magazynowe (kod 0172)
Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €
Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów
Wydanie codzienne (kod 0227)
Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00€
Na 6 miesięcy 49,00€
Prenumerata dla czytelników za granicą
Wydanie codzienne
Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €
Wydanie magazynowe
Na miesiąc 10 €
„Kurier Wileński" można zaprenumerować:
• w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
• drogą elektroniczną: www.prenumeruok.lt;
Informacja pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

eprasa.pl fdf8a8706b



Czy sztuczna inteligencja zabije sztukę?

Rajmund **Klonowski**

W debacie na temat technologii sztucznej inteligencji (w zasadzie to należałoby mówić poprawnie – komputerowych modeli stochastycznych) najczęściej media poruszają modny wątek, zadając pytanie: Jakie zawody zostaną wyeliminowane przez SI? A przecież praca – pracą, ale w tle dokonuje się kolejna rewolucja w dziedzinie sztuki.

Są w internecie muzyczne utwory i nawet całe zespoły wygenerowane przez komputer. Instrumenty, śpiew, melodia i rytm – to wszystko na podstawie zadanego przez człowieka opisu wygenerowały maszyny. Przy czym często są to dzieła naprawdę wpadające w ucho, których się świetnie słucha; a za którymi nie stoi śpiewak ani muzykant, a jedynie autor instrukcji dla SI.

Muzyka, jaką znamy dziś, wykonywana z nut, jest zasadniczo zjawiskiem zrodzonym dość niedawno. Jeszcze 300 lat temu uważano, że muzykant, który za każdym razem gra utwór jednakowo – to muzyk bez polotu, nieumiejący zaaranżować muzycznej narracji do za każdym razem innej publiczności, jej nastroju, miejsca dawania koncertu. Nie wiemy do końca, jak brzmiała muzyka dawna, gdyż jej zapisy są jedynie formą ogólną – pozostawiającą wiele dla samych wykonawców. I pod tym względem sztuczna inteligencja jest takim barokowym muzykiem; na podstawie tej samej instrukcji za każdym razem wygeneruje utwór nieco się różniący od poprzedniego. Człowiek zaś wybierze najbardziej mu odpowiadającą wersję i wrzuci ją do sieci. Ocenę takiego procesu zostawmy w tej chwili filozofom.

> Sztuczna inteligencja jest takim barokowym muzykiem; na podstawie tej samej instrukcji za każdym razem wygeneruje utwór nieco się różniący od poprzedniego. Człowiek zaś wybierze najbardziej mu odpowiadającą wersję i wrzuci ją do sieci.

Idealne odwzorowanie rzeczywistości zostało przez sztukę osiągnięte jeszcze w starożytnym Rzymie; wszystko późniejsze to kwestia techniki. Ale przecież artysta nie jest jedynie kopistą. Widać to choćby po twórczości Caravaggia, którego obraz mogliśmy podziwiać w Muzeum Narodowym Litwy. Z feerii światłocieni, pozujących mu do obrazów nędzników, zaskakujących układów postaci na płótnie potrafił tworzyć niepodrabialne kompozycje i wzbudzać wielkie emocje.

Podobno emocje da się przepisać na notację cyfrową, opisać towarzyszące im procesy hormonalne i neurologiczne, a nawet zaprogramować. Ale na ile maszyna będzie potrafiła w tym względzie naśladować, czy nawet przewyższyć człowieka? A artystę?



Nieprzepracowana historia

Antoni **Radczenko**

Mamy nową koalicję. Nowy rząd. Nowego ministra kultury. Jeśli nic się nie zmieni, funkcję tę obejmie Lukas Alsys. Jedna z jego pierwszych wypowiedzi, jeszcze jako kandydata na ministra, dotyczyła Salomėi Nėris. To jedna z najwybitniejszych litewskich poetek. Sęk w tym, że w 1940 r. znalazła się w gronie osób, które oficjalnie „poprosiły" o przyjęcie Litwy do Związku Sowieckiego. Dla wielu do dziś pozostaje symbolem kolaboracji z reżimem sowieckim.

W ostatnim czasie w przestrzeni publicznej rozgorzała ostra dyskusja o tym, czy pomnik poetki powinien pozostać w Wilnie. „Nie jestem osobą, która może powiedzieć: przenosić czy nie przenosić. To powinien być konsensus wspólnoty i społeczeństwa" – skomentował swoje stanowisko Alsys. Jeszcze niedawno często można było usłyszeć hasło: „zostawmy historię historykom". To piękna myśl, ale całkowicie oderwana od rzeczywistości. Nie da się zbudować wspólnej przyszłości bez przepracowania przeszłości. Najlepszym przykładem pozostaje dzisiejszy spór o UPA między Warszawą a Kijowem.

> Historia nie tylko dzieli państwa i narody. Potrafi również głęboko podzielić społeczeństwa.

Przypadek Salomėi Nėris, choć oczywiście zupełnie inny, dotyczy w gruncie rzeczy tego samego – stosunku do własnej historii. Historia nie tylko dzieli państwa i narody. Potrafi również głęboko podzielić społeczeństwa. Zarzuty o kolaborację wobec Salomėi Nėris pojawiały się od początku odzyskania przez Litwę niepodległości, a szczególnie nasiliły się po rozpoczęciu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Widać wyraźnie, że wojna tocząca się tuż obok wpływa nie tylko na państwa bezpośrednio zaangażowane w konflikt. Sprawa Nėris najwyraźniej nigdy nie została w litewskim społeczeństwie do końca przepracowana.

Polska i Litwa mają za sobą trudną historię XX w. Mimo to już w pierwszej połowie lat 90. udało się podpisać Traktat o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. W ciągu kolejnych 30 lat relacje polsko-litewskie przechodziły lepsze i gorsze okresy. Traktat otworzył jednak drogę do dialogu i stopniowego budowania wzajemnego zaufania. Jeden z architektów tego porozumienia, ówczesny ambasador RP na Litwie Jan Widacki, z przymrużeniem oka zauważa, że traktat jest pod pewnym względem kuriozalny. Wynikałoby z niego bowiem, że Polska i Litwa częściowo zrezygnowały z własnej suwerenności. Dokument stanowi, że stolicami obu państw są Warszawa i Wilno. Gdyby więc Polska postanowiła przenieść swoją stolicę do Poznania, a Litwa do Szawel, obydwa państwa – zgodnie z literalnym brzmieniem traktatu – musiałyby najpierw uzyskać zgodę drugiej strony.

eprasa.pl fdf8a8706b

Objawienia – znak od Boga czy ludzka wyobraźnia? Kościół bada każdy przypadek z wielką ostrożnością

Honorata Adamowicz

Czy objawienia są rzeczywistym działaniem Boga, czy jedynie owocem ludzkiej wyobraźni? To pytanie od wieków budzi zainteresowanie zarówno ludzi wierzących, jak i sceptyków. Historia Kościoła zna wiele przypadków osób twierdzących, że doświadczyły nadprzyrodzonych wizji lub usłyszały Boże przesłanie. Jednak tylko nieliczne z nich zostały uznane za autentyczne.



Ważnym miejscem na litewskiej mapie objawień pozostaje Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, związane z objawieniami św. Faustyny Kowalskiej i namalowaniem słynnego obrazu **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Jak podkreśla ks. Mirosław Grabowski, proboszcz parafii św. Rafała Archanioła w Wilnie, Kościół nigdy nie wydaje takich ocen pochopnie. Każde domniemane objawienie jest przedmiotem długotrwałego rozeznania i szczegółowych badań.

Objawienie – wyjaśnia duchowny – oznacza ukazanie lub przekazanie człowiekowi czegoś, co wcześniej pozostawało ukryte albo było nieznane. W znaczeniu religijnym jest to moment, w którym sam Bóg odsłania człowiekowi prawdę o sobie oraz o swoim planie zbawienia.

Szydłów był pierwszy

Duchowny przypomina, że w Kościele katolickim podstawowym Objawieniem jest to zawarte w Piśmie Świętym oraz Tradycji Kościoła. To ono stanowi fundament wiary chrześcijańskiej. Obok niego istnieją jednak również objawienia prywatne, których na przestrzeni wieków doświadczali święci i osoby głęboko wierzące.

Najbardziej znanym przykładem są objawienia św. Faustyny Kowalskiej, której Jezus przekazał orędzie o Bożym Miłosierdziu. Historia chrześcijaństwa zna jednak znacznie więcej podobnych wydarzeń.

Na Litwie szczególne miejsce zajmuje Szydłów (lit. Šiluva). To właśnie tam, jak przypomina ks. Grabowski, miało dojść do pierwszego w Europie objawienia Matki Bożej.

– Na Litwie było pierwsze objawienie Matki Bożej w Europie – w Szydłowie. Potem wiemy o objawieniach Matki Bożej w Lourdes, Fatimie i innych miejscach, »

eprasa.pl fdf8a8706b

które Kościół uznał lub które nadal bada – mówi proboszcz.

Kościół jest ostrożny

Objawienia prywatne nie tworzą nowych prawd wiary. Ich zadaniem jest przypomnienie ludziom Ewangelii, wezwanie do modlitwy, nawrócenia i pogłębienia życia duchowego.

Jednocześnie Kościół niezwykle ostrożnie podchodzi do każdego przypadku. Samo przekonanie człowieka, że doświadczył objawienia, nie oznacza jeszcze, że rzeczywiście miało ono charakter nadprzyrodzony.

– Dlatego zawsze prowadzi się dokładne badania. Badana jest osoba, która twierdzi, że miała objawienie. Są badania psychologiczne, psychiatryczne i wiele innych, które mają pomóc ustalić prawdę – wyjaśnia ks. Grabowski.

Proces rozeznania trwa często wiele lat. Analizowane są nie tylko świadectwa samego wizjonera, lecz także owoce duchowe wydarzenia, zgodność przekazywanego orędzia z nauką Kościoła oraz wszystkie okoliczności towarzyszące objawieniu.

Guadalupe i Lourdes

Jednym z najbardziej znanych przykładów objawień maryjnych pozostaje Guadalupe. Jak przypomina ks. Grabowski, Matka Boża objawiła się tam prostemu człowiekowi i przekazała mu swoje prośby skierowane do biskupa. Ten jednak początkowo nie uwierzył.

– Biskup myślał, że to fantazja tego człowieka. Powiedział więc, że potrzebuje znaku potwierdzającego prawdziwość objawienia – opowiada duchowny.

Według przekazu był grudzień. Mężczyzna udał się ponownie na miejsce objawienia. Matka Boża poleciła mu zebrać kwiaty. Choć panowała zima, na wzgórzu rosły świeże kwiaty. Złożył je do swojego płaszcza i zaniósł biskupowi.

– Kiedy wysypał kwiaty przed biskupem, na płaszczu ukazał się wizerunek Matki Bożej – przypomina ks. Grabowski.

Jak podkreśla, wydarzenie to nie jest legendą. Obraz Matki Bożej z Guadalupe jest czczony na całym świecie, a sanktuarium w Meksyku od wieków przyciąga pielgrzymów z najdalszych zakątków świata.

Podobną drogę przeszły objawienia w Lourdes. Bernadetta Soubirous, która doświadczyła objawień, również została poddana bardzo dokładnym badaniom. – Była badana psychologicznie i psychiatrycznie. Obserwowano ją podczas modlitwy. Starano się ustalić, czy rzeczywiście istnieje więź między nią a tym, co nadprzyrodzone – opowiada ks. Grabowski.

Wiara wymaga roztropności

Jak zaznacza duchowny, udowodnienie autentyczności objawienia nigdy nie jest łatwe. – Kościół zawsze jest bardzo ostrożny i dlatego długo bada takie wydarzenia, zanim uzna je za prawdziwe – podkreśla.

Na Litwie nie ma wielu zatwierdzonych objawień. Najbardziej znanym pozostaje Szydłów. Na Litwie mimo to jest wiele miejsc szczególnego kultu maryjnego. Do najważniejszych należy Ostra Brama w Wilnie. – Nie było tam objawienia, ale były cuda, uzdrowienia i wiele otrzymanych łask. To miejsce szczególne – wyjaśnia ks. Grabowski.

Duchowny przypomina również o cudownych obrazach Matki Bożej znajdujących się u ojców dominikanów na Łukiszkach oraz w wileńskiej archikatedrze. Ważnym miejscem pozostaje również Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, związane z objawieniami św. Faustyny Kowalskiej i namalowaniem obrazu Jezusa Miłosiernego przez Eugeniusza Kazimirowskiego.

Największą trudnością pozostaje jednak odróżnienie autentycznego objawienia od ludzkiej wyobraźni. – Trudno powiedzieć, gdzie kończy się fantazja, a zaczyna prawdziwe objawienie. Przychodzą ludzie przekonani, że rozmawiają z Matką Bożą czy świętymi. Nie zawsze jednak oznacza to, że rzeczywiście doświadczyli objawienia – zauważa ks. Grabowski.

Dlatego Kościół nie opiera się wyłącznie na osobistym przekonaniu człowieka. – Jeżeli jednak coś rzeczywiście się dzieje, przynosi trwałe owoce, zmienia życie człowieka i prowadzi do dobra, wtedy warto się temu przyjrzeć i poddać wszystko dokładnym badaniom – podsumowuje ks. Mirosław Grabowski, proboszcz parafii św. Rafała Archanioła w Wilnie.

Jak podkreśla duchowny, wiara wymaga nie tylko otwartości na działanie Boga, lecz także roztropności. Dlatego każde domniemane objawienie jest badane z niezwykłą dokładnością, zanim zostanie uznane za autentyczne. W świecie, w którym łatwo pomylić emocje z doświadczeniem religijnym, ostrożność pozostaje jedną z najważniejszych zasad rozeznawania tego, co może pochodzić od Boga.



Na Litwie szczególne miejsce zajmuje Szydłów (lit. Šiluva). To właśnie tam miało dojść do pierwszego w Europie objawienia Matki Bożej. **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl fdf8a8706b



Dyrektor Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie, Adam Błaszkiewicz **Fot. Joanna Pietkiewicz**

Adam Błaszkiewicz o rusyfikacji: „Bez pomocy rodziców i nastawienia rodziny niewiele możemy”

Rozmawiała Diana **Wołkanowska**

Wileńskie gimnazjum „JP2” to marka sama w sobie. Jego absolwenci odnajdują się dobrze na rynku pracy, w społeczności Polaków na Litwie. Są też jednak wyzwania, choćby telefony – tu dyrektor Adam Błaszkiewicz wyjaśnia „Kurierowi Wileńskiemu”, jaki jest problem z ministerialnymi „rekomendacjami”.

Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie od 1994 r. kształci młode pokolenie polskiej mniejszości na Litwie. Szkoła zajmuje ważne miejsce wśród wileńskich placówek oświatowych, co potwierdzają wyniki egzaminów maturalnych oraz liczne sukcesy uczniów w konkursach i olimpiadach.

Jednocześnie na co dzień mierzy się z różnymi wyzwaniami, w tym z niedoborem nauczycieli, z którym boryka się obecnie wiele polskich szkół w Wilnie. Rozmawiamy z dyrektorem gimnazjum, Adamem Błaszkiewiczem, o wyzwaniach, takich jak rusyfikacja współczesnej młodzieży, osiągnięciach szkoły oraz zasadach korzystania z telefonów podczas zajęć.

Diana Wołkanowska: Gimnazjum zawsze było aktywne i nigdy nie pozostawało w cieniu. Jakie inicjatywy lub projekty obecnie są realizowane przez szkołę?

Adam Błaszkiewicz: Projektów mamy wiele. W tym roku realizowaliśmy dwa projekty w ramach „Erasmusa”. Mieliśmy także projekt o królowej Jadwidze. Jeszcze nie znamy ich rezultatów, trzech uczniów zgłaszało się do projektu erasmusowego. Rzecz jasna, że muszą spełnić pewne warunki, napisać esej w języku angielskim, później przejść weryfikację online, spotkania z organizatorami, ale potem pojadą na tydzień do Doliny Krzemowej w Stanach Zjednoczonych. »

eprasa.pl fdf8a8706b

Jeden z ciekawszych projektów ma tytuł „Chluba gimnazjum". Dla tych, którzy uczą się w klasach 9–10 i są aktywni w życiu szkolnym, każdego roku organizujemy wycieczkę krajoznawczo-poznawczą. W tym roku uczniowie byli na Krecie. W roku ubiegłym tak daleko, ale co roku staramy się dla tych celujących zorganizować taki projekt.

Natomiast największy projekt w gimnazjum to jest nauka i udział w olimpiadach i konkursach przedmiotowych.

Mówi Pan o udziale w olimpiadach oraz konkursach. Jakie są największe sukcesy szkoły w ostatnich latach w tych dziedzinach?

Co do języka polskiego, to możemy się cieszyć, bo na 36. Olimpiadzie Języka Polskiego zajęliśmy drugie miejsce. Natomiast w dziesiątce, która wyjeżdża do Warszawy na olimpiadę ogólnopolską, mieliśmy dwóch przedstawicieli z naszego gimnazjum, poczytuję to za duży sukces. W etapie miejskim zajęliśmy pierwsze miejsce, potem w etapie republikański – też pierwsze miejsce. Cieszymy się ze wszystkich olimpiad przedmiotowych, oprócz języka polskiego, także w olimpiadzie z historii odnosiliśmy sukcesy, np. w olimpiadzie o Witoldzie i o baroku – tam w etapach miejskich mieliśmy drugie, trzecie miejsca i później uczestniczyliśmy w etapach republikańskich. Pierwszy raz w historii mieliśmy finalistę olimpiady z informatyki.

Rzecz jasna, w etapie republikańskim trochę trudniej zdobyć miejsca, ale z kolei na olimpiadzie dla Polonii, z historii Polski, doszliśmy do etapu ogólnopolskiego, to również duży sukces. Możemy chwalić się takimi sukcesami, jak konkursy informatyczne, tam nasi uczniowie byli w pierwszej setce, zajmowali 65.–71. miejsce na Litwie.

Można też wspomnieć osiągnięcia samorządu naszego gimnazjum, już trzeci rok z rzędu trwa konkurs talentów „Aleja Gwiazd". No i w tym roku nasi uczniowie z niezłym sukcesem przeszli eliminacje szkolne, a potem taki ogólnolitewski konkurs samorządów, tych talentów uczniowskich, odbył się w Domu Kultury Polskiej – tam też było niemało uczestników i publiki. Myślę, że takie osiągnięcia tych młodych, aktywnych uczniów warto pochwalić.

Słysząc o tylu osiągnięciach, można pomyśleć, że stoi za nimi naprawdę liczna społeczność uczniowska. Ilu uczniów uczęszcza obecnie do szkoły?

Obecnie mamy 499 (na koniec roku). Na początku roku mieliśmy 502, trochę nam zmalało.

> Pracujemy w tym kierunku, żeby młodzież nie ulegała rusyfikacji. Bez pomocy rodziców i bez nastawienia rodziny w tej sprawie, bez bycia konsekwentnym w kierunku tego, że język polski ma być na pierwszym miejscu, język litewski ma być na drugim, a potem wszystkie kolejne języki – nie da się nic zrobić. Jeżeli rodzice mają telefony i słuchają muzykę np. w języku rosyjskim, to czego my chcemy od dzieci?

Jakie zasady dotyczą korzystania z telefonów przez uczniów podczas pobytu w szkole?

Jesteśmy dość demokratyczni i raczej stawiamy na sumienność i dorosłość naszych uczniów. Przychodzi do nas młodzież mająca już 15 lat, tej raczej nie zabieramy. Jednak na lekcji, jeżeli telefon nie jest potrzebny z polecenia nauczyciela, to odpoczywa w skrzynce dla telefonów – i większość uczniów to akceptuje.

Niektórzy próbują oszukiwać i przynoszą dwa telefony. Jeden dają do skrzynki, a drugi zachowują przy sobie. Gdy nauczyciel zauważy „nielegalnie" używany telefon, to może go odebrać. Zostanie on oddany pod koniec dnia albo już rodzicom, jeżeli sytuacja się powtarza.

Jak w takim razie szkoła ocenia rekomendacje ministerstwa w tej sprawie?

No właśnie, ministerstwo w tej sprawie ani zabrania, ani pozwala. Rekomendacje można pisać na każdy inny temat, ale to jeszcze niewiele znaczy. Jeżeli już widzimy problem, to trzeba dokładnie go zidentyfikować, określić i zrobić regulamin tak, że telefonu do szkoły się nie przynosi i wtedy jest wszystko jasne. A jeżeli to jest takie umawianie się, to właśnie – każdy umawia się jak umie, ale to zależy od stopnia dojrzałości młodzieży i wzajemnego porozumienia.

Może Pan Dyrektor zauważył, na jaki język są najczęściej ustawione telefony komórkowe uczniów?

Tego nie sprawdzamy, ale jeżeli mówimy o języku rosyjskim, to jest dość szeroko obecny. Pracujemy w tym kierunku, żeby młodzież nie ulegała rusyfikacji. Bez pomocy rodziców i bez nastawienia rodziny w tej sprawie, bez bycia konsekwentnym w kierunku tego, że język polski ma być na pierwszym miejscu, język litewski ma być na drugim, a potem wszystkie kolejne języki – nie da się nic zrobić. Jeżeli rodzice mają telefony i słuchają muzykę np. w języku rosyjskim, to czego my chcemy od dzieci?

Czy szkoła podejmuje jakieś działania wspierające używanie języka polskiego wśród młodzieży na co dzień?

Nie, raczej nie mamy z tym dużego problemu. Jeżeli chodzi o język komunikacyjny, w szkole jest to język polski. Czasami jest „zaśmiecany", słychać to w rozmowach na korytarzu, ale uczniowie raczej rozmawiają po polsku.

Miło jest słyszeć, że jednak język ojczysty przeważa u dzisiejszej młodzieży. Chciałabym zapytać, czego obecnie najbardziej potrzebuje szkoła?

Co do potrzeb materialnych, to nie mamy w tej chwili takich palących potrzeb. Największą palącą potrzebą »

eprasa.pl fdf8a8706b

szkoły jest liczba zmotywowanych, chętnych do nauki uczniów. Czekamy, że grupa takich od września się zwiększy.

Czy obecnie są prowadzone jakieś remonty lub modernizacja budynku gimnazjum?

Na razie myślimy o takich kosmetycznych remontach, ale te remonty odłożymy na czas po egzaminach i Święcie Pieśni, bo teraz co dzień mamy egzamin.

Rozumiem, że obowiązki związane z egzaminami uniemożliwiają obecnie większe remonty. A jakie są długofalowe plany i cele szkoły?

Największym naszym celem jest zachowanie poziomu i zachęcanie, rozpalanie motywacji do nauki. Dlatego że wiedza jest potęgą. Dlatego że przyszłość każdego, przyszłość państwa i miasta zależy od tego, jak wykształcone będzie społeczeństwo. Najważniejsze są nawet nie konkursy lub udział w zawodach sportowych, to zostaje w najmilszych wspomnieniach, ale najważniejsza w szkole jest właśnie wiedza i to, jak się do niej ustosunkowujemy.

A więc z życzeń na przyszłość – chcemy, żeby bardziej zmotywowanych, dobrze uczących się i starających się zdobyć jak najlepsze oceny osób byłoby więcej. To po pierwsze.

Po drugie, ważna jest również kadra nauczycielska, bo skądś ci nauczyciele do szkół polskich muszą się wziąźć. Jedyna nadzieja w tym, że młodzież w fachu nauczyciela zobaczy też jedno z takich zajęć, które może być zajęciem na całe życie, które może bardzo inspirować, dać możliwość realizacji kariery i samozadowolenia z tego, co robisz. Praca z młodzieżą daje taką satysfakcję, chociaż czasami jest trudno – najczęściej jest trudno! – ale też największą satysfakcją jest widzieć, że część tych uczniów, z którymi nauczyciel pracował, ma osiągnięcia, robią kariery, zakładają piękne rodziny i odnoszą sukcesy w życiu.

To chyba najlepsze, co możemy po sobie zostawić. Dlatego mam taką nadzieję, że młodzież jednak przekona się do zawodu nauczyciela. Obecnie kadra nauczycielska we wszystkich szkołach, w tym w naszym gimnazjum, starzeje się.

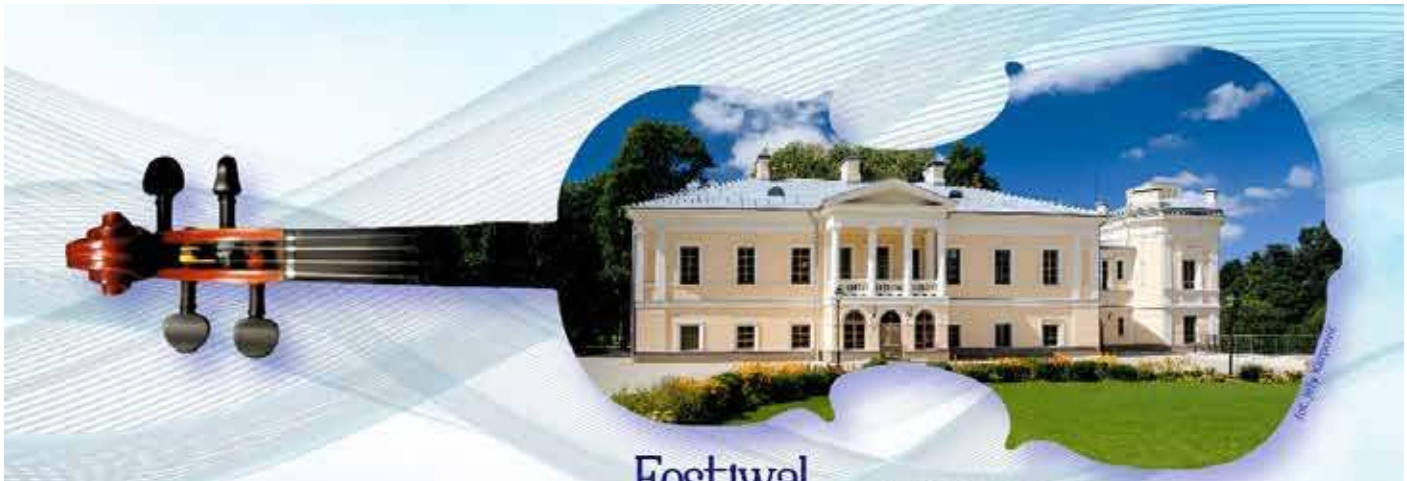
Życzę w takim razie, żeby grono nauczycieli było coraz liczniejsze oraz żeby z każdym rokiem przybywało coraz więcej zmotywowanych uczniów.

Artykuł powstał w ramach praktyk w redakcji „Kuriera Wileńskiego” (dziennikarz prowadzący praktyki: Apolinary Klonowski)



Dużo na temat wartości dyrektora wileńskiego gimnazjum można wywnioskować po jego otoczeniu – w tle wisi portret św. Jana Pawła II, patrona szkoły, krzyż, a także godło państwa litewskiego, Pogoń. Na biurku widzimy najnowszy zbiór poezji wileńskiego poety Aleksandra Śnieżki, „Iskry spod pióra”. I, oczywiście jak na dyrektora przystało, sterty najpilniejszych dokumentów, faktur i sprawozdań **Fot. Joanna Pietkiewicz**

eprasa.pl fdf8a8706b



Festiwal
MUZYKA W PAŁACU BALIŃSKICH W JASZUNACH 2026
XI sezon

5 lipca godz. 15.00
Koncert inauguracyjny festiwalu
ORKIESTRA WOJSKA LITEWSKIEGO
Kapelmistrz major EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
Soliści:
JOMANTĖ ŠLEŽAITĖ-PAUKŠTĖ (sopran),
TOMAS PAVILIONIS (tenor)
Dyrygent EGIDIJUS ALIŠAUSKAS
W programie – utwory Giuseppe Verdiego, Franza Lehára, Vincenzo Di Chiary, Johna Kandera, Vytautasa Kernagisa, Jarosława Cechanowicza, Algimantasa Raudonikisa, fragmenty oper i operetek, muzyka instrumentalna i aranżacje Philipa Sparke'a, Alfreda Reeda, Rimantasa Giedraitisa

12 lipca godz. 15.00
Koncert „Oda do Krainy Tysiąca Kultur"
Trio ARPANATOLIA (Turcja):
ÇAĞATAY AKYOL (harfa),
FERHAT ERDEM (instrumenty ludowe),
CEMAL ÖZKIZILTAŞ (instrumenty perkusyjne)
W programie – muzyka tradycyjna z Anatolii

19 lipca godz. 15.00
Koncert „Barok w rytmie tanga"
ORKIESTRA INSTRUMENTÓW DAWNYCH WARSZAWSKIEJ OPERY KAMERALNEJ „MUSICAE ANTIQUAE COLLEGIUM VARSOVIENSE" (Polska)
Dyrygent MIŁOSZ KORPOL (Polska)
Soliści:
DOROTA SZCZEPAŃSKA (sopran; Polska)
JAKUB MONOWID (kontratenor; Polska)
W programie – Antonio Vivaldi, Henry Purcell, Georg Friedrich Händel, Claudio Monteverdi, Alessandro Stradella, Henri de Bailly, José Marín, Consuelo Velázquez, Ástor Piazzolla

26 lipca godz. 15.00
Koncert „Tango del Suburbio"
DUO BANDINI–CHIACCHIARETTA (Włochy):
GIAMPAOLO BANDINI (gitara), CESARE CHIACCHIARETTA (bandoneon)
W programie – dzieła oryginalne i aranżacje Ástora Piazzolli, Leo Brouwera, Máximo Diego Pujola

2 sierpnia godz. 15.00
„Pieśni Benjaminasa Gorbulskisa i jego rówieśników"
w 100. rocznicę urodzin kompozytora
Zespół Wokalny Szkoły Jazzowej Artūrasa Novikasa JAZZ ISLAND
Kierownik ARTŪRAS NOVIKAS
W programie – utwory Benjaminasa Gorbulskisa, Teisutisa Makačinasa, Mikalojusa Novikasa, Vygandasa Telksnysa, aranżacje i opracowania litewskich pieśni ludowych oraz standardy jazzowe

9 sierpnia godz. 15.00
Koncert „Pieśń fletni Pana"
KWARTET ČIURLIONISA
ANA VERHOVEȚCHI (fletnia Pana; Mołdawia)
DONATAS BAGURSKAS (kontrabas)
W programie – Ennio Morricone, Béla Bartók, Grigoraș Dinicu, Gheorghe Mustea, Gaetano Pugnani, George Enescu, Vladimir Cosma, Ástor Piazzolla, James Last i inni, tradycyjne melodie rumuńskie

16 sierpnia godz. 15.00
Koncert finałowy festiwalu z okazji 30-lecia działalności Instytutu Polskiego w Wilnie
LITEWSKA ORKIESTRA KAMERALNA
(kierownik artystyczny Sergej Krylov)
Solista i dyrygent PIOTR PŁAWNER (skrzypce; Polska)
Solista ELWIRA ŚLĄZAK (marimba, perkusja; Polska)
W programie – Edvard Grieg, Adam Wesołowski, Gustav Holst, Ennio Morricone, Mateusz Smoczyński (premiera utworu na Litwie)

Organizatorzy:

Festiwal finansują:

Patronat honorowy koncertu Orkiestry Instrumentów Dawnych Warszawskiej Opery Kameralnej „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense"

Patronat medialny:

WSTĘP WOLNY!

eprasa.pl fdf8a8706b



Prezydent Litwy Antanas Smetona z żoną Sofiją (w środku) w Chicago, w gronie przedstawicieli społeczności litewsko-amerykańskiej, wiosna 1941 r. **Fot. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe**

USA początkowo nie widziały w niepodległej Litwie swojego interesu. To się zmieniło po wojnie

Antoni **Radczenko**

Po I wojnie światowej USA nie spieszyły się z uznaniem niepodległej Litwy. Tymczasem na początku II wojny światowej Stany Zjednoczone, jako jedyne, oficjalnie nie uznały okupacji państw bałtyckich. W 250. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych przypominamy tło litewsko-amerykańskich relacji i różne tego konteksty.

4 lipca tego roku Stany Zjednoczone będą obchodziły 250. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości, amerykańskie święto niepodległości. W Waszyngtonie odbędzie się wielka parada wojskowa i powietrzna „Tribute to America", w której wezmą udział oddziały z całego kraju, a zwieńczeniem będzie gigantyczny pokaz sztucznych ogni nad Lincoln Memorial. Relacje z Litwą USA nawiązały na początku lat 20. XX w.

Z wyjątkiem Polski i Finlandii

Algimantas Kasparavičius z Instytutu Historii Litwy określa relacje Litwy ze Stanami Zjednoczonymi mianem zwyczajnych. To takie, jakie mogą być pomiędzy światowym mocarstwem a małym, ale ambitnym państwem i narodem, który chce być podmiotem prawa międzynarodowego.

– USA do 1921 r. w swojej polityce zagranicznej stały na stanowisku, że integralność terytorialna Imperium Rosyjskiego jest nienaruszalna. Nie dotyczyło to Polski i Finlandii. Administracja Woodrow Wilsona tego stanowiska konsekwentnie się trzymała. Lekceważono zabiegi litewskiej społeczności w Ameryce, która wówczas stanowi nawet 500 tys. osób – mówi „Kurierowi Wileńskiemu" historyk.

Zmiana w perspektywie zaszła za kadencji republikanina Warrena Hardinga. – To jego administracja zaczęła się zastanawiać, czy stanowisko Stanów Zjednoczonych dotyczące integralności terytorialnej Cesarstwa Rosyjskiego ma sens. Latem 1922 r. Harding podjął salomonową decyzję. Uznał de facto i de iure rządy trzech państw bałtyckich. Właśnie – uznał rządy, a nie państwa – zaznacza nasz rozmówca.

Funkcjonująca obecnie praktyka uznawania państw de facto i de iure w tamtym czasie nie istniała. Powstała pod koniec lat 20. Co ciekawe, Amerykanie użyli terminu „disturbed", »

eprasa.pl fdf8a8706b

który oznacza „zaburzony, naruszony". Termin ten dotyczył terenu byłego Cesarstwa Rosyjskiego.

– Rozumiano to w ten sposób, że na terenie Cesarstwa panuje chaos i brak władzy. Dlatego uznano rządy Litwy, Łotwy i Estonii, ponieważ zapewniają na konkretnym terytorium porządek, rządy prawa oraz system demokratyczny. I takiego stanowiska trzymano się praktycznie do początku II wojny światowej – opowiada Kasparavičius.

Kwestia Kłajpedy

Litwa miała wówczas oficjalnego ambasadora w Stanach Zjednoczonym, którym został Kazys Bizauskas. Niejednokrotnie zabiegała też u strony amerykańskiej o uznanie za litewskie Wilna oraz Kłajpedy.

– Ówczesne stanowisko Stanów Zjednoczonych Ameryki było takie, że generalnie nie wtrącamy się w sprawy wewnętrzne Europy. To oczywiście była polityka deklaratywna, równolegle do niej uprawiano politykę realną. W sprawie Kłajpedy Ameryka faktycznie się nie wypowiadała. Argumentowano to tym, że jest to wewnętrzna sprawa Europy. A więc kiedy doszło do tzw. powstania kłajpedzkiego w 1923 r., a rok później została podpisana umowa Litwy z Radą Ambasadorów [chodzi o międzynarodowy organ wykonawczy kończącej I wojnę światową konferencji pokojowej w Wersalu, funkcjonujący w latach 1920–1935 – przyp. red.] w sprawie przynależności kraju kłajpedzkiego, wówczas strona amerykańska wysłała notę dyplomatyczną, w której oznajmiono, że Stany Zjednoczone przyjęłły ten fakt do wiadomości. Widzimy, że USA przyłączenie kraju kłajpedzkiego do Litwy w żaden sposób nie skomentowały. Ani dobrze, ani źle. Mimo tej ogólnikowej wypowiedzi amerykańscy dyplomaci bacznie obserwowali sytuację w Kłajpedzie. W doniesieniach dyplomatycznych z początku lat 30., gdy w siłę zaczęło rosnąć NSDAP, coraz częściej mówi się, że Litwa raczej nie jest w stanie utrzymać Kłajpedy, ponieważ większość ludności, nawet tej litewskojęzycznej, jest nastawiona proniemiecko. Kiedy 22 marca 1939 r. Litwa traci Kłajpedę na rzecz Niemiec, to ambasador Litwy Povilas Žadeikis idzie do Departamentu Stanu USA, aby wyjaśnić amerykańskim partnerom, że Litwa została zmuszona siłą zrzeczenia się portu. Wraca bardzo rozgniewany. Pisze do Kowna, że Amerykanie w żaden sposób nie chcą zrozumieć położenia Litwy. Powiedziano mu, że Stany Zjednoczone nie zamierzają kwestionować przynależności Kłajpedy do Niemiec. Nie widzą żadnych powodów do interwencji – podkreślił historyk.



Prezydent Litwy w latach 1919–1920 i 1926–1940 (do 1944 r. prezydent na uchodźstwie) Antanas Smetona z żoną w gronie osób przebywających na emigracji politycznej w USA. Tabor Farm, ok. 1941–1942 r. **Fot. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe**

Kwestia Wilna

Podobnie sprawa wyglądała z Wilnem. 15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów uznała wschodnią granicę II Rzeczypospolitej. Dzięki decyzji Rady Wileńszczyzna oficjalnie znalazła się w granicach Polski. Litwa tego nie uznała decyzji i do 1938 r. była niejako w stanie wojny z Polską.

– Sprawa Wilna również była obserwowana przez Amerykanów. Przez dłuższy czas Stany Zjednoczone trzymały się podobnego stanowiska jak w sprawie Kłajpedy. W nieoficjalnych rozmowach z Litwinami Amerykanie podkreślali, że Polska zachowała się niewłaściwie, że tę sprawę trzeba było rozwiązać na drodze prawa, a nie wojny. Zastrzegano jednak, że to nie jest problem Ameryki, tylko Europy. Takie nastawienie w amerykańskiej dyplomacji panowało do lat 1936–1937. Czym to zostało spowodowane, nie wiadomo. Wówczas zaszła zmiana. Amerykanie w rozmowach z przedstawicielami Litwy, w tym z Povilasem Žadeikisem, zaczynają mówić, że kwestia Wilna nie została do końca rozwiązana. Oczywiście można potraktować te rozmowy swoistą kurtuazją. Moim zdaniem niezupełnie. Kiedy 29 października 1939 r. do Wilna wkroczyło litewskie wojsko, została organizowana specjalna modlitwa dla żołnierzy w Ostrej Bramie, a na Górze Giedymina wywieszono flagę Litwy. Jedynym ambasadorem, oprócz sowieckiego, uczestniczącym w tych uroczystościach był przedstawiciel USA. Cała Europa miała wówczas odmienne zdanie. Uważano przekazanie Wilna Litwie za bezprawne – opowiada Kasparavičius.

15 czerwca 1940 r. zaczęła się okupacja Litwy. Nie godząc się z sowieckim ultimatum, prezydent Antanas Smetona wyjeżdża do Niemiec, a później do USA.

Zdaniem naszego rozmówcy wybór tego kraju nie był przypadkowy. Stany Zjednoczone były jedynym państwem na świecie, które oficjalnie nie uznało okupacji państwa bałtyckich. 23 lipca 1940 r., czyli jeszcze przed oficjalnym i formalnym włączeniem »

eprasa.pl fdf8a8706b



Uroczystości pogrzebowe prezydenta Litwy Antanasa Smetony w Cleveland (USA), 13 stycznia 1944 r. **Fot. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe**

Litwy, Łotwy i Estonii w skład ZSRS, USA ogłosiły tzw. deklarację Wellesa.

„W ostatnich dniach uwidocznił się niebezpieczny rozwój wydarzeń, który szybko zmierza ku punktowi kulminacyjnemu. Istnieje realne ryzyko, że polityczna niepodległość i integralność terytorialna trzech niewielkich państw bałtyckich – Estonii, Łotwy i Litwy – zostaną świadomie i konsekwentnie zniszczone przez jednego z ich potężniejszych sąsiadów" – czytamy w dokumencie.

Historyk zwraca uwaga, że Ameryka nie nazwała agresora, jakim był ZSRS, i nie użyła terminu „okupacja", niemniej była to ważna deklaracja dla późniejszej walki o niepodległość, ponieważ faktycznie obowiązywała do końca zimnej wojny.

– To była ta przyczyna, dla której Smetona wybrał Amerykę. Była też druga. Żadne ówczesne europejskie państwo nie zgodziło się przyjąć u siebie Smetony. Brytyjczycy kategorycznie odmówili mu azylu. To samo zrobili Szwedzi, którzy motywowali to swoją neutralnością. Hiszpania Franco podobnie. W Stanach była inna sytuacja. Kiedy Smetona przybył do Ameryki, to od razu 1 kwietnia 1941 r. został przyjęty przez sekretarza stanu Sumnera Wellesa, a 18 kwietnia – przez prezydenta Franklina D. Roosevelta. Co prawda został przyjęty jako osoba prywatna – wskazuje nasz rozmówca.



Świętowanie litewskiego Dnia Niepodległości 16 lutego 1950 r. w Chicago. Trzeci od lewej: konsul Litwy w Chicago Petras Povilas Daužvardis
Fot. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe

USA i powstanie czerwcowe

Ważny jest też stosunek Antanasa Smetony i Stanów Zjednoczonych do antysowieckiego powstania w czerwcu 1941 r. i rządu tymczasowego.

– Już 24 czerwca 1941 r. Smetona napisał list do Departamentu Stanu, w którym zaznaczył, że organizatorem powstania są siły proniemieckie, że litewska niepodległość nie zostanie w ten sposób przywrócona, i dlatego apeluje nie traktować rządu tymczasowego jako rządu niepodległej Litwy. Nie było do tego żadnych podstaw prawnych. W odpowiedzi Departament Stanu zapewnił, że Stany Zjednoczone wszystko rozumieją i ich stosunek do utraty niepodległości przez Republikę Litewską się nie zmienił– dodał historyk.

Trudno wskazać, skąd pod koniec lat 30. W USA wzięła się zmiana postawy względem Litwy oraz państw bałtyckich. – Myślę, że początkowo Ameryka nie widziała na Litwie czy w państwach bałtyckich żadnego interesu. Swój interes zaczęła dostrzegać przed II wojną światową. Trzeba pamiętać, że w amerykańskiej polityce zagranicznej nigdy nie było zbyt dużo ideologii. Amerykanie raczej zawsze kierowali się swoim interesem. Po II wojnie światowej ten interes był bardzo wyraźny. USA zobaczyły, że ZSRS wyszedł z wojny wzmocniony. Nie tylko kontrolował połowę Europy, lecz także zagrażał pozostałej. Dlatego kwestia nieuznania okupacji i aneksji państw bałtyckich została wykorzystana do rozchwiania geopolitycznej konstrukcji, na rzecz której działali Sowieci – podsumowuje Algimantas Kasparavičius.

eprasa.pl fdf8a8706b

Karmelici na Litwie: cztery stulecia obecności, przerwana historia i pytanie o powrót do Wilna

Ilona Lewandowska

Karmelici bosi od ponad czterech stuleci wpisują się w duchowy pejzaż Litwy, a ich historia – pełna nagłych zwrotów, przerw i powrotów – pozostaje żywa zarówno w pamięci wiernych, jak i w przestrzeni miasta.



Wilno, 1937 r. Wspólnota klasztoru ostrobramskiego karmelitów bosych **Fot. Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych**

To właśnie karmelici bosi stworzyli jedno z najważniejszych sanktuariów dawnej Rzeczypospolitej, Kaplicę Ostrobramską, która do dziś stanowi symbol Wilna i miejsce modlitwy tysięcy pielgrzymów. Choć po wojnie karmelici zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, ich duchowa obecność nigdy nie zanikła, a współczesne jubileusze przypominają o głębokich korzeniach Karmelu na Litwie.

Dziś, gdy zakon znów działa w Kownie, coraz częściej powraca pytanie o możliwość ponownego osiedlenia się karmelitów w Wilnie – pytanie, które dla wielu wiernych ma wymiar nie tylko historyczny, lecz także symboliczny i duchowy.

Jak podkreśla o. Vidas Labanauskas OCD, powrót do Ostrej Bramy byłby nie tylko odnowieniem tradycji, lecz także odpowiedzią na współczesne potrzeby miasta, które – jak wierzy karmelita – mogłoby wiele zyskać dzięki obecności międzynarodowej wspólnoty żyjącej w duchu modlitwy, ciszy i otwartości.

Przymusowy przystanek w drodze do Persji

Pierwsi karmelici bosi pojawili się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego 23 września 1604 r., kiedy czterej zakonnicy – Paweł Szymon Rivarola, Jan Tadeusz Roldán, Wincenty Gambart i brat Jan Angeli – zatrzymali się w Wilnie podczas podróży misyjnej do Persji. Wilno nie było ich celem, lecz przymusowym przystankiem: niespokojne czasy, wojny i zaraza uniemożliwiły dalszą drogę. Dwumiesięczny pobyt zakonników okazał się jednak przełomowy.

Po ponad 20 latach – 29 września 1626 r. – karmelici przybyli do Wilna na stałe. Ich pojawienie się stało się jednym z ważniejszych wydarzeń dla wileńskiego Kościoła, bo to właśnie oni zwrócili uwagę na obraz Matki Bożej wi- »

eprasa.pl fdf8a8706b

szący w bramie, tuż obok budowanego przez nich klasztoru. Po otrzymaniu zgody magistratu zakonnicy zdecydowali się na budowę jedynego w swoim rodzaju sanktuarium – kaplicy umieszczonej nie w monumentalnej świątyni, ale w bramie miejskiej. Tak Ostra Brama stała się nie tylko jednym z najbardziej znanych sanktuariów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz także wizytówką miasta.

Wilno było centrum litewskiej gałęzi zakonu, ale karmelici bosi zakładali klasztory także w innych częściach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wkrótce powstały konwenty w Głębokiem, Grodnie i Kownie, a potem także w innych miastach. W 1734 r. utworzono niezależną litewską Prowincję św. Kazimierza, co potwierdza znaczenie Karmelu w życiu religijnym regionu.

Miejsc związanych z obecnością karmelitów na Litwie jest niemało, a zainteresowanie ich historią i duchowością nie słabnie również w Wilnie. W mieście działa III Zakon Karmelitański, którego członkowie wzięli na siebie dużą część organizacji ogólnolitewskich obchodów wyjątkowego jubileuszu.

Jubileusz 2026: świętowanie historii i duchowości

– W 2026 r. karmelici na Litwie obchodzą potrójny jubileusz: 400-lecie obecności zakonu na Litwie, 300-lecie kanonizacji św. Jana od Krzyża oraz 100-lecie ogłoszenia go doktorem Kościoła. Program obchodów obejmuje wydarzenia duchowe, kulturalne i wspólnotowe w Wilnie, Kownie, Šiluvie i innych miejscach związanych z historią Karmelu – mówi współorganizator obchodów Andrius Alekna.

Wydarzenia już zrealizowane to m.in. uroczyste msze święte z udziałem generała zakonu Miguela Márqueza Calle OCD w Wilnie i Kownie w styczniu, a także prezentacja nowej książki Jūratė Micevičiūtė o św. Janie od Krzyża podczas Wileńskich Targów Książki. W maju odbyła się pielgrzymka do dawnego klasztoru karmelitów w Antalieptė, połączona ze zwiedzaniem i konferencją. Te pierwsze miesiące jubileuszu podkreśliły zarówno duchowy wymiar Karmelu, jak i jego obecność w kulturze i historii Litwy.

Przed wspólnotą wciąż stoi wiele wydarzeń. Latem zaplanowano pielgrzymki do Krikštėnai i Paštuvy, gdzie uczestnicy spotkają się z siostrami karmelitankami i wysłuchają świadectw o życiu wspólnot. Pod koniec czerwca i na początku lipca w Šiluvie odbywają się rekolekcje. W lipcu w Wilnie świętowane będą uroczystości Matki Bożej.

Jesienią zaplanowano II Kongres Duchowości Karmelitańskiej w Kownie, połączony z odpustem Podwyższenia Krzyża Świętego. W październiku w Wilnie odbędzie się odpust św. Teresy od Jezusa, a w listopadzie – święto Wszystkich Świętych Karmelu. Zwieńczeniem jubileuszu będzie grudniowy weekend w Kownie, poświęcony św. Janowi od Krzyża, z konferencjami, adoracją i uroczystym odpustem.



Wilno, lata 30. XX w. Wileńscy karmelici bosi porządkują ogród **Fot. Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych**

Przerwana historia

Pierwszy etap historii karmelitów bosych na Litwie zakończyła kasata zakonów przez władze carskie w 1842 r. Na powrót zakonu trzeba było czekać aż do czasów odzyskania niepodległości. W 1924 r. ówczesny prowincjał o. Andrzej od Jezusa (Gdowski) złożył na ręce bp. Jerzego Matulewicza po- »



Wilno, lata 30. XX w. Pielgrzymka na tle Ostrej Bramy. Wokół krzyża m.in. trzej karmelici bosi: o. Hadrian Gut, o. Faustyn Klaczak, o. Fidelis Krawiec
Fot. Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych

eprasa.pl fdf8a8706b

danie o rewindykację klasztoru. Ostatecznie karmelici powrócili do Wilna dopiero sześć lat później, zobowiązując się do przeprowadzenia w ciągu sześciu lat kapitalnego remontu, wycenionego przez władze państwowe na 168 tys. zł.

Po kolejnych sześciu latach abp Romuald Jałbrzykowski oficjalnie przekazał zakonnikom Kościół św. Teresy wraz z Kaplicą Matki Bożej Ostrobramskiej i wszystkimi przynależnymi dobrami. Od tego momentu karmelici ponownie objęli straż nad sanktuarium. Nie był to jednak czas łatwy – zbliżała się wojna.

Okres niemieckiej okupacji okazał się dla wileńskiego klasztoru wyjątkowo trudny. W pierwszych miesiącach kaplica i klasztor były otwarte dla wszystkich potrzebujących, w tym – dzięki decyzjom ówczesnego proboszcza, o. Andrzeja Gdowskiego – dla ukrywających się Żydów.

Wkrótce jednak sami karmelici stali się zagrożeni. 26 marca 1942 r. aresztowano wszystkich zakonników i osadzono ich w więzieniu na Łukiszkach. Część wywieziono do obozu pracy w Szałtupiach, część do Poniewieżyka koło Kowna.

Do Wilna powrócili dopiero w sierpniu 1944 r., jednak nie było im dane długo pozostać w ostrobramskim klasztorze. Pod koniec lat 40., gdy władze komunistyczne zaostrzyły kurs wobec Kościoła, karmelici – podobnie jak inne zgromadzenia – zostali zmuszeni do opuszczenia miasta. Ci, którzy pozostali na terenach okupowanych przez Związek Sowiecki zapłacili za swoją decyzję latami w łagrach.

Powrót do Kowna

– Wiem, że karmelici bosi próbowali wrócić do Wilna po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, ale nic z tego nie wyszło. Na zaproszenie biskupa powróciliśmy jednak do Kowna, do Kościoła św. Krzyża. Nasza wspólnota jest niewielka, międzynarodowa, należymy do Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Klasztor powstał w 2017 r., ale odrodzenie zakonu na Litwie rozpoczęło się wcześniej – od osób, które, tak jak ja, wstępowały do karmelitów bosych, choć zakonu tu nie było. Formację odbyłem w Hiszpanii, częściowo także w Polsce. W tej chwili w Kownie jest nas dwóch Litwinów i dwóch Polaków – mówi o. Vidas.



Wilno, lata 30. XX w. Karmelita bosy przygotowuje metalową sukienkę na obraz Matki Bożej Miłosierdzia **Fot. Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych**

> Pierwsi karmelici bosi pojawili się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego 23 września 1604 r., kiedy czterej zakonnicy zatrzymali się w Wilnie podczas podróży misyjnej do Persji. Wilno nie było ich celem, lecz przymusowym przystankiem: niespokojne czasy, wojny i zaraza uniemożliwiły dalszą drogę.

– Z początkami wspólnoty kowieńskiej łączy się pewna, według mnie ciekawa historia. W historii karmelitów bosych w Polsce bardzo znaczącą rolę odegrał św. Rafał Kalinowski. Był w zasadzie odnowicielem zakonu na tych terenach, to on zbudował klasztor i seminarium w Wadowicach. Podobno mówił, że karmelici wychowani w tym seminarium odnowią zakon na Litwie. Tak się złożyło, że seminarium w Wadowicach ukończył o. Emilian Bojko. Te słowa św. Rafała bardzo zapadły mu w pamięć i – gdy pojawiła się potrzeba wyjazdu na Litwę – zgłosił się na ochotnika, choć nie był już człowiekiem młodym. Ta łączność karmelitów z Litwą jest więc odczuwalna do dzisiaj bardzo realnie. I wydaje mi się, że jest nam bardzo potrzebna – dodaje Andrius Alekna.

Czy karmelici powrócą do Ostrej Bramy?

– Obraz Matki Bożej Miłosierdzia jest bardzo bliski duchowości naszego zakonu, co wyraża się już w naszej nazwie: Zakon Braci Karmelitów Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Jest to więc miejsce dla nas wyjątkowe nie tylko dlatego, że karmelici byli inicjatorami i budowniczymi tego sanktuarium, lecz także ze względu na maryjny charakter naszej duchowości – wyjaśnia o. Vidas.

Karmelita podkreśla, że bardzo chciałby, aby zakon kiedyś powrócił do Ostrej Bramy. – To symboliczne sanktuarium, znajdujące się w bramie miasta. Myślę, że nasz zakon, obecny w wielu częściach świata, mógłby ponownie dać mu wiele. Nasza wspólnota w Kownie jest mała, ale odprawiamy msze święte nie tylko po litewsku, lecz także po polsku, hiszpańsku i łacinie. Jesteśmy otwarci na wszystkich, którzy szukają Boga, niezależnie od narodowości czy poglądów. Jestem przekonany, że taka międzynarodowa wspólnota, w której współpracują ludzie z różnych kultur – nie tylko Polacy i Litwini, bo w naszym zakonie jest wielu Hiszpanów, Włochów, a w ostatnich czasach zakon bardzo dynamicznie rozwija się w Indiach – mogłaby dać miastu bardzo wiele – zauważa karmelita.

eprasa.pl fdf8a8706b



Dzień dobry! Rozpoczynamy wakacyjnego Pocopotka z odrobiną magii i wielu innych ciekawostek. Serdecznie zapraszam!

Bazyliszek – mityczne stworzenie

Bazyliszek, należący do zwierząt legendarnych, był stworzeniem złowrogim i budzącym lęk. Przedstawiano go, według średniowiecznych bestiariuszy, jako hybrydę o ciele i głowie koguta z krogulczym dziobem drapieżnego ptaka, z narośla w kształcie korony na łbie, ze skrzydłami nietoperza i ogonem węża w górę zadartym.



Zabijał swoim oddechem, spojrzeniem żółtych, ropuszych oczu i dotykiem ogona. Syk bestii obracał ludzi w popiół i powodował szaleństwo. W Polsce nadano bazyliszkowi nieco inną postać: był wielkości kury, miał ogon gadziny, szyję indyczą i żabie oczy. Wierzono, że wylągł się z jaja bez żółtka, złożonego przez koguta, a zapłodnionego przez ropucha na kupie łajna.

Unicestwić go można było za pomocą kryształowego zwierciadła, ponieważ – tak jak mityczna Gorgona, Meduza – sam się wówczas zabijał wzrokiem.

Według polskiego podania smok bazyliszek znajdował się w podziemiach krakowskich Krzysztoforów i w piwnicy jednego z warszawskich domów staromiejskich, gdzie ludzie schodzący do piwnicy nagle ginęli od jego wzroku. Zabito go za pomocy zwierciadła, w którym znajdował śmierć od własnego spojrzenia.

Znane nam powiedzenia

Wzrok bazyliszka – to spojrzenie zabójcze, w przenośni świdrujące, nieżyczliwe, nienawistne spojrzenie. A więc jeżeli właśnie tak ktoś na was patrzy – nie warto się z takim kimś zadawać.

Zagadka

Niepotrzebny na spacerze,
znają go żeglarze, żołnierze.
Jego wskazówka w dzień i w nocy
ustawia się w stronę północy.

eprasa.pl fdf8a8706b

Poczytajcie, posłuchajcie – **a było to tak**



Przed sklepem w lesie stoi długa kolejka: niedźwiedzie, lisy, wilki, dziki, jeże… Nagle zjawia się zając i zaczyna rozpychać innych i przeciskać się do przodu. Gdy wreszcie jest na początku kolejki, dopada go niedźwiedź:



– Ty, zającu! Gdzie się wpychasz? Przyszedłeś ostatni, a więc wara na koniec kolejki!

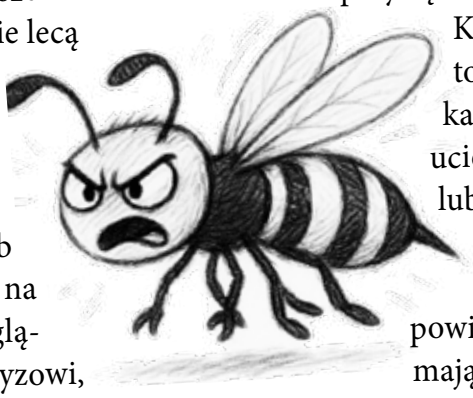
Zając jak niepyszny ląduje na końcu kolejki, ale po chwili znowu próbuje się przedostać się pod drzwi sklepu. Ale niedźwiedź znowu go łapie i ponownie odrzuca na koniec. Sytuacja powtarza się kilka razy. Wreszcie zając otrzepuje się z kurzu i mówi do siebie zrezygnowanym, ale spokojnym tonem:

– Nie, to nie. Nie otwieram dzisiaj sklepu!

Jest to wskazówka i przestroga, iż warto i trzeba słuchać innych. Jaką decyzję podejmiecie – to wasza sprawa, ale posłuchać innych nie zaszkodzi.

Uciążliwe owady

W lecie musimy uważać na osy i szerszenie. Te pierwsze bardzo chętnie lecą poczęstować się naszymi słodkościami. Te drugie – mocno kąsają, a ich ugryzienia mogą być bardzo niebezpieczne! Uważajcie więc z jedzeniem lodów lub pączków na plaży. Tam osy tylko na to czekają. Jeśli już jecie, to przyglądajcie się każdemu kolejnemu gryzowi, żeby nie połknąć czasem osy, która przysiądzie sobie na przysmaku!



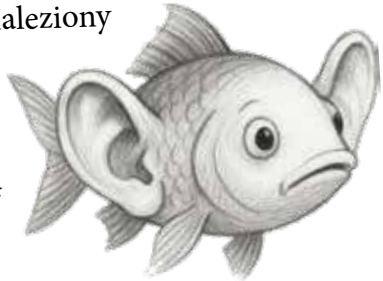
Kiedy spotkacie gdzieś gniazdo os, to przenigdy nie rzucajcie w nie kamieniami, nie dotykajcie go, tylko uciekajcie jak najdalej. Wściekły rój os lub szerszeni może nawet zabić. Jeśli gniazdo jest blisko waszego domu, powiedzcie o tym rodzicom. Oni powinni zadzwonić po strażaków – ci mają specjalne stroje i sprzęt, dzięki którym usuną nieproszonych gości.

Fascynujący świat ryb

• Największą rybą na świecie jest rekin wielorybi, którego długość może wynosić nawet do 18 m. Niektóre osobniki ważą ponad 10 ton.

• Najmniejszymi rybami na świecie są rybki z rodzaju Paedocypris, których długość wynosi ok. 8 mm.

• W 2005 r. odkryto największą słodkowodną rybę na świecie. Stał się nią wielki sum, którego rybacy złowili w Tajlandii. Mierzył 270 cm długości i został znaleziony w rzece Mekong.



• Ryby nigdy nie zamykają oczu, ponieważ nie mają powiek.

Ale dowcip!

Dwa psy obserwują młodzież tańczącą na dyskotece. Jeden z nich mówi:

– Wiesz, gdybym to ja tak się zachowywał, to mój pan zaraz wykąpałby mnie w szamponie przeciw pchłom.

Książka na lato

„Ostatni rozbitkowie" autorstwa Harry'ego Horse

Dziadzio i Ru – pies z charakterem – wyruszają w rejs, by złapać „Króla Dorszy", co kończy się wyrzuceniem na brzeg bezludnej wyspy. W jaki sposób udało im się przeżyć? Do kogo należały ślady stóp odkryte na plaży? Przeczytajcie listy Dziadzia, które opowiadają o pełnej niespodzianek i zabawnych pomyłek przygodzie.

eprasa.pl fdf8a8706b



Przyszły pierwszoklasista powinien mieć podstawowe doświadczenia matematyczne, ale nie musi jeszcze rozwiązywać szkolnych zadań w zeszycie **Fot. Adobe Stock**

Co powinien umieć przyszły pierwszoklasista?

Anna **Pawiłowicz-Janczys**

Lato kojarzy nam się z odpoczynkiem, swobodą, dłuższymi dniami i czasem, w którym dzieci mogą po prostu być dziećmi. Wakacje są potrzebne – także przyszłym pierwszoklasistom. To czas zabawy, ruchu, rozmów, wspólnych wyjazdów, obserwowania świata i nabierania sił przed nowym etapem.

A jednak wielu z nas, rodziców, właśnie latem zaczyna coraz częściej myśleć o wrześniu. Czy moje dziecko jest już gotowe do szkoły? Czy zna litery? Czy powinno już czytać? Czy potrafi liczyć? Czy jako rodzic robię wystarczająco dużo, żeby dobrze przygotować je do pierwszej klasy?

Jest w tym coś z dawnego przysłowia: „szykuj sanie latem". Warto wcześniej pomyśleć o szkolnym starcie, ale nie po to, by zamienić wakacje w kurs przygotowawczy. Chodzi raczej o spokojne, mądre towarzyszenie mu w rozwoju – tak aby we wrześniu weszło do szkoły z większym poczuciem bezpieczeństwa, ciekawością i odwagą.

Gotowość szkolna to nie wyścig

Jako rodzice czasem mamy poczucie, że przed szkołą trzeba nadrobić wszystko: litery, cyfry, szlaczki, czytanie, pisanie, liczenie. Warto jednak zatrzymać się i spojrzeć na dziecko spokojniej. Przygotowanie do szkoły nie polega na wcześniejszym przerabianiu programu pierwszej klasy.

Program edukacji przedszkolnej, nazywanej często zerówką, przypomina, że dziecko najlepiej rozwija się przez zabawę, działanie, rozmowę, obserwowanie i odkrywanie świata. To ważna wskazówka także dla nas, dorosłych: przyszły pierwszoklasista nie musi umieć wszystkiego przed rozpoczęciem szkoły. Powinien mieć solidne fundamenty, na których szkoła będzie mogła dalej budować.

Do takich fundamentów należą: ciekawość, poczucie bezpieczeństwa, podstawowa samodzielność, komunikowanie potrzeb, rozu- »

eprasa.pl fdf8a8706b

Dziecko gotowe do pierwszej klasy to nie dziecko, które wszystko już umie. To dziecko, które ma wystarczające podstawy, by uczyć się dalej: jest ciekawe, w miarę samodzielne, komunikatywne.

mienie prostych poleceń, gotowość do współpracy i odwaga podejmowania prób.

Czy przyszły pierwszoklasista musi czytać? Nie. I jako rodzice naprawdę możemy odetchnąć z ulgą. Dziecko rozpoczynające pierwszą klasę nie musi płynnie czytać długich tekstów. Nie musi też pisać bez błędów ani posługiwać się literami pisanymi. To są umiejętności, które będzie rozwijało w szkole.

W obszarze czytania i pisania ważniejsze jest coś innego. Dobrze, jeśli dziecko rozpoznaje większość liter, interesuje się książkami, wie, gdzie zaczyna się i kończy strona, potrafi słuchać krótkiego tekstu, odpowiada na proste pytania i próbuje opowiadać o tym, co widzi, czuje lub pamięta. Może też próbować podpisać się drukowanymi literami albo zapisać proste słowo.

Podobnie jest z matematyką. Przyszły pierwszoklasista powinien mieć podstawowe doświadczenia matematyczne, ale nie musi jeszcze rozwiązywać szkolnych zadań w zeszycie.

Dobrze, jeśli potrafi liczyć przynajmniej do 20, odliczać wstecz od 10, łączyć liczbę z konkretną liczbą przedmiotów, wykonywać proste dodawanie i odejmowanie w zakresie 10 na realnych obiektach. Ważne jest także porównywanie: większy-mniejszy, dłuższy-krótszy, cięższy-lżejszy. Dziecko powinno też umieć grupować przedmioty według koloru, kształtu, wielkości czy przeznaczenia.

Jako rodzice możemy wspierać te umiejętności bardzo naturalnie. Możemy liczyć klocki, schody, jabłka, samochody na parkingu, kroki podczas spaceru. Możemy porównywać długość patyków, segregować skarpetki, układać rytmy z guzików albo sprawdzać, czego na stole jest więcej: łyżek czy widelców.

Jak możemy naprawdę pomóc?

Najlepsza pomoc jest prosta, ale wymaga regularności. Jako rodzice możemy czytać z dzieckiem każdego dnia, rozmawiać o tym, co widzi i przeżywa, grać w gry planszowe, domino, zabawy językowe i ruchowe. Możemy liczyć przedmioty w codziennych sytuacjach, zachęcać dziecko do zadawania pytań i wspólnie szukać odpowiedzi.

Bardzo ważne jest też to, jak chwalimy. Zamiast doceniać wyłącznie wynik, zauważajmy wysiłek. Możemy powiedzieć: „Widzę, że próbowałeś", „Nie udało się od razu, ale szukałeś rozwiązania", „Podoba mi się, że zapytałeś", „Dobrze, że spróbowałeś jeszcze raz". Takie komunikaty wzmacniają wytrwałość i poczucie sprawczości.

Dziecko gotowe do pierwszej klasy to nie dziecko, które wszystko już umie. To dziecko, które ma wystarczające podstawy, by uczyć się dalej: jest ciekawe, w miarę samodzielne, komunikatywne, gotowe do współpracy i coraz lepiej radzi sobie z emocjami.

Jako rodzice i wychowawcy możemy zrobić bardzo dużo – nie przez presję, ale przez codzienne wspieranie. Szkoła nauczy dziecko czytania, pisania i liczenia. My możemy dać mu coś równie ważnego: poczucie bezpieczeństwa, odwagę próbowania i przekonanie, że nauka może być ciekawą przygodą, a nie egzaminem z dzieciństwa.

Umiejętności społeczne są równie ważne jak litery

Jako dorośli często pytamy, czy dziecko zna alfabet. Rzadziej pytamy, czy potrafi poczekać na swoją kolej, poprosić o pomoc, poradzić sobie z przegraną albo dokończyć rozpoczętą czynność. A właśnie te umiejętności będą w szkole niezwykle ważne.

W pierwszej klasie dziecko będzie funkcjonowało w grupie. Będzie musiało słuchać nauczyciela, współpracować z rówieśnikami, przestrzegać zasad, reagować na polecenia, radzić sobie z hałasem, zmęczeniem i emocjami. Dlatego dobrze, jeśli przyszły pierwszoklasista potrafi komunikować swoje potrzeby, rozpoznaje podstawowe emocje, wie, kiedy jest zły, smutny, przestraszony lub zadowolony, i stopniowo uczy się mówić o tym słowami.

Program edukacji przedszkolnej, nazywanej często zerówką, przypomina, że dziecko najlepiej rozwija się przez zabawę, działanie, rozmowę, obserwowanie i odkrywanie świata.

Samodzielność daje dziecku poczucie bezpieczeństwa

Przed rozpoczęciem szkoły bardzo ważna jest także codzienna samodzielność. Jako rodzice możemy czasem nie zauważać, jak wiele robimy za dziecko z pośpiechu, troski albo przyzwyczajenia. Tymczasem dziecko potrzebuje okazji, by ćwiczyć samodzielność.

Warto, by przyszły pierwszoklasista stopniowo uczył się ubierać, zapinać kurtkę, korzystać z toalety, dbać o swoje rzeczy, sprzątać po zabawie, pakować prosty zestaw przedmiotów i rozpoznawać swoje przybory. To pozornie zwykłe czynności, ale w szkole mają ogromne znaczenie.

Dziecko, które potrafi znaleźć swoją rzecz, założyć buty, poprosić o pomoc lub uporządkować miejsce pracy, czuje się pewniej. Ma mniej powodów do stresu i łatwiej koncentruje się na nauce. Dlatego przed pierwszą klasą dobrze jest pozwalać dziecku robić więcej samodzielnie – nawet jeśli trwa to dłużej i nie zawsze wychodzi idealnie.

eprasa.pl fdf8a8706b

Magia szmaragdowych liści z rubinowymi żyłkami

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Młode liście botwiny pojawiają się zaledwie na chwilę – w pierwszej połowie lata – i znikają równie szybko, jak się pojawiają. I dlatego uchodzą za prawdziwy sezonowy rarytas.



Najlepsze restauracje znów odkrywają botwinę i przywracają ją do łask – dokładnie tam, gdzie jej miejsce: na talerzu **Fot. Adobe Stock**

Mam takie wspomnienie z dzieciństwa. Mieszkaliśmy obok wileńskiego Rynku pod Halą i bardzo często bywałam na tym rynku; a to mamie zabrakło koperku do obiadu, a to odwiedzić taką panią, która jako jedyna miała na ladzie tę prawdziwą rzepę. No i te panie, co rozkładały na ladach całe stosy warzyw – zielenina, góry ogórków, marchewki, groch. I oczywiście buraczki powiązane w pęczki. Pamiętam, jak takim mocnym gestem pani sprzedająca pozbawiała pęczek buraczków jego pióropuszu. Nawet teraz słyszę ten chrzęst. Bo liczyły się tylko same buraczki.

Ale kto powiedział, że burak kończy się na korzeniu? Liście botwiny, jeszcze niedawno traktowane jako skromny dodatek, dziś robią prawdziwą karierę – zarówno w restauracjach, jak i w domowych kuchniach. I bardzo dobrze, bo mają naprawdę wiele do zaoferowania.

Mała gwiazda wielkiego sezonu

Po pierwsze – wygląd. Soczyste, szmaragdowe liście z rubinowymi żyłkami potrafią ożywić każde danie i sprawić, że talerz wygląda bardziej apetycznie.

Po drugie – smak. Botwina nie jest nudna! Łączy w sobie świeżość szpinaku, lekką kwaskowość szczawiu, delikatną słodycz młodego buraka i subtelne, lekko orzechowe nuty.

Po trzecie – uniwersalność. Można z nią zrobić właściwie wszystko: świetnie smakuje na surowo, ale też po ugotowaniu, podsmażeniu, podduszeniu, a nawet z grilla.

Jak wybrać naprawdę dobrą botwinę? Dobra botwina powinna być: intensywnie zielona; jędrna i sprężysta; przyjemnie chrupiąca; bez żółtych przebarwień; »

eprasa.pl fdf8a8706b

bez ciemnych plam; bez śliskiej powierzchni.
Zwróć też uwagę na łodygi – powinny być soczyste i kruche, a nie miękkie i „zmęczone". Jeśli liście zaczynają więdnąć, to znak, że straciły już sporą część wilgoci i smaku.
A więc najlepiej będzie, jak kupisz buraki razem z liśćmi – to najprostszy sposób, by mieć pewność, że są świeże.

Młode czy duże liście – co wybrać?

Wbrew pozorom to dwa zupełnie różne produkty.
• Młode liście – delikatne, idealne do sałatek, można je jeść nawet na surowo.
• Większe liście – mają bardziej zwartą strukturę, dlatego lepiej sprawdzają się w daniach na ciepło i potrzebują kilku minut obróbki.
A co z łodygami? Te zazwyczaj przygotowuje się osobno, bo są bardziej zwarte. Ich konsystencja przypomina trochę młodego selera – i zdecydowanie warto je wykorzystać.
Co można wyczarować z botwinowych liści? Aksamitne zupy kremy; tradycyjną zupę botwinkową i chłodniki; risotto, makarony i gnocchi; lazanię, ravioli i quiche; omlety i wytrawne ciasta; aromatyczne pesto i masło ziołowe; sosy oraz warzywne dodatki. Co więcej, w wielu przepisach liście botwiny z powodzeniem zastępują szpinak.

> Botwina nie jest nudna! Łączy w sobie świeżość szpinaku, lekką kwaskowość szczawiu, delikatną słodycz młodego buraka i subtelne, lekko orzechowe nuty.

Masz nadmiar botwiny? Może zrobisz zapasy? Najlepszym sposobem przechowywania jest mrożenie: Liście krótko blanszuj (około minuty), ostudź, dokładnie osusz, podziel na porcje i zamroź.
To niejedyna opcja. Liście botwiny możesz suszyć, kisić i fermentować, a łodygi – marynować, najbardziej pasuje tu dodatek czosnku i koperku.

Jak postępować z botwiną?

Choć botwina to prosty, sezonowy produkt, wcale nie znaczy, że można się z nią obchodzić byle jak.
• Wybór. Im starsze liście, tym twardsze i bardziej włókniste. Do sałatek najlepiej nadaje się młoda, delikatna botwina, a te większe liście lepiej wykorzystać do zup, duszenia czy farszów.
• Mycie. Botwina rośnie tuż przy ziemi, więc między liśćmi często kryje się piasek. Szybkie opłukanie to za mało. Namocz liście kilka minut w zimnej wodzie, dokładnie przepłucz każdy z osobna, dopiero potem osusz.
• Razem? Liście i łodygi gotują się w zupełnie innym tempie: liście 1–3 minuty, łodygi 5–7 minut. Jeśli wrzucisz je razem, liście staną się papką, a łodygi pozostaną twarde. Najpierw podsmaż łodygi z czosnkiem i cebulą, a liście dorzuć dosłownie na końcu.
• Czas. Przegotowana botwina traci kolor, aromat i cały swój urok. Im krócej ją obrabiasz, tym lepiej smakuje – świeżo, lekko i intensywnie.
• Botwina ma delikatny smak, który łatwo zagłuszyć. Za dużo curry, kminu czy ostrych przypraw i w rezultacie masz ciężkie, nawet niezjadliwe danie.
• Postaw na prostotę: czosnek, świeżo mielony pieprz, gałka muszkatołowa, tymianek, odrobina cytrynowej skórki. Tylko nie kładź wszystkiego od razu, wybierz jeden, dwa dodatki. I wystarczy.
• Cytryna czy ocet potrafią pięknie podkreślić smak, ale tylko w małej ilości. Jeśli przesadzisz z kwasem, liście zrobią się twardsze, a naturalna słodycz zniknie.
• Sól wyciąga wodę z delikatnych liści. I zamiast soczystej botwiny masz suchą i przyklapniętą. Najlepiej solić dopiero pod koniec gotowania.
• Przechowywanie. Trzymanie botwiny razem z burakiem to zły pomysł – oba produkty szybciej więdną. A więc od razu oddziel liście, owiń je wilgotnym ręcznikiem papierowym i schowaj do lodówki.

Ciepła sałatka z kozim serem i orzechami

Delikatne liście, kremowy ser i chrupiące orzechy – brzmi jak plan na idealny lunch. Lekko upraż orzechy, podsmaż botwinę przez minutę na oliwie, wymieszaj z serem, skrop miodowo-cytrynowym dressingiem i posyp orzechami.

Pesto z liści botwiny

Zmiksuj liście botwiny, parmezan, orzechy włoskie, czosnek, oliwę i odrobinę soku z cytryny. Powstaje sos, który świetnie pasuje do makaronu, ryb, ziemniaków i pieczonych warzyw.

Placek z botwinką i ricottą

Botwinę podsmaż z czosnkiem, wymieszaj z ricottą, jajkiem, parmezanem, szczyptą gałki muszkatołowej. Rozprowadź na cieście (kruchym lub francuskim) i piecz ok. 35 minut w 180°C.

Kremowa zupa z botwiny

Podsmaż cebulę i ziemniaki na maśle, dodaj bulion, pod koniec dorzuć botwinę, zmiksuj i dopraw odrobiną śmietany. Podawaj z jajkiem w koszulce i czosnkowymi grzankami.

Dlaczego warto dać jej szansę?

Liście botwiny wpisują się w nowoczesne podejście do gotowania: sezonowość, szacunek do produktu, zero waste, kreatywność w kuchni. Są lekkie, wszechstronne i łatwe w przygotowaniu – nawet dla początkujących. A więc zanim więc po raz kolejny odetniesz zielone liście od buraków i bez zastanowienia wrzucisz je do kosza – zatrzymaj się na chwilę. Może właśnie trzymasz w rękach najbardziej niedoceniany składnik sezonu? ■

eprasa.pl fdf8a8706b

Serbska gra o tron

Antoni **Rybczyński**

Prezydent Serbii Aleksandar Vučić oświadczył, że w najbliższej przyszłości złoży rezygnację, ogłosi też przedterminowe wybory prezydenckie i parlamentarne. Na pierwszy rzut oka wygląda to na porażkę serbskiego polityka, poniesioną pod presją długotrwałych i masowych protestów.



Aleksandar Vučić pełni funkcję prezydenta kraju od 2017 r. Przedstawiał się jako reformator zaangażowany w dążenie Serbii do członkostwa w UE, jednocześnie utrzymując bliskie stosunki z Rosją i Chinami **Fot. EPA-ELTA**

W rzeczywistości można mówić o chęci powtórzenia „scenariusza bułgarskiego": rezygnacja z funkcji prezydenta, której nie da się przedłużyć (konstytucyjne ograniczenie prezydentury do dwóch kadencji), aby stanąć na czele rządu i kontrolować kraj.

– To są moje ostatnie dni i tygodnie jako prezydenta republiki. Potem złożę rezygnację – powiedział Vučić, którego druga i ostatnia kadencja wygasa w 2027 r., do tysięcy zwolenników rządzącej Serbskiej Partii Postępowej (SNS) podczas wiecu w Belgradzie 27 czerwca. Nie podał konkretnej daty swojej rezygnacji ani terminu nowych wyborów, ale stwierdził, że poinformował kierownictwo SNS, iż zamierza „pomóc nam zdobyć zaufanie obywateli na kolejne cztery lata".

Serbia od ponad półtora roku jest świadkiem antyrządowych protestów, wywołanych zawaleniem się dachu dworca kolejowego w Nowym Sadzie. Tragedia, która miała miejsce 1 listopada 2024 r., pochłonęła życie 16 osób i wstrząsnęła opinią publiczną w obliczu doniesień, że praktyki korupcyjne doprowadziły do niechlujnej budowy dworca kolejowego – flagowego projektu rządowego realizowanego przez chińskie firmy.

W szczytowym momencie protesty związane z tym wydarzeniem, w których uczestniczyli głównie studenci, były największymi w Serbii od czasu demonstracji, jakie doprowadziły do obalenia przywódcy Jugosławii Slobodana Miloševicia 25 lat temu. »

eprasa.pl fdf8a8706b

Wciąż za sterem rządów w Serbii

Podczas wiecu 27 czerwca Aleksandar Vučić wezwał do dialogu z demonstrantami, ale jednocześnie oskarżył ich ruch o to, że znajduje się pod wpływem zagranicznych podmiotów, które rzekomo ingerują w politykę kraju. Nie przedstawił jednak żadnych dowodów na poparcie tych zarzutów.

Dzień po zaskakującej deklaracji prezydenta (dotychczas odrzucał postulaty zakończenia kadencji przed 2027 r.) studenci zorganizowali kolejną antyrządową manifestację w położonym w centrum kraju mieście Kraljevo. Mówcy podczas wydarzenia powtórzyli główne przesłanie ruchu protestacyjnego przed zbliżającymi się wyborami, skandując: „Studenci wygrywają". Ale czy rzeczywiście?

Jeśli chodzi o terminy wyborów – zarówno prezydenckich, jak i parlamentarnych – Vučić nie dał nawet najmniejszej wskazówki. Najwyraźniej pozostawia sobie otwarte możliwości, przeprowadza kalkulacje, wprawiając przeciwników politycznych w zakłopotanie i wyczerpując ich w nadziei, że – tak jak wielokrotnie mu się to już udawało – zdoła ich skłócić i podzielić. Wydaje się, że zamierza on utrzymać swoją długoletnią władzę, kandydując na stanowisko premiera w następnych wyborach.

Jego druga kadencja prezydencka kończy się w przyszłym roku i zgodnie z prawem nie może on ponownie kandydować na prezydenta. Opozycja uważa, że Vučić dąży do powołania lojalnego zastępcy na stanowisko prezydenta, dalszego sprawowania władzy zza kulis i ostatecznego powrotu na stanowisko premiera.

Stanowisko premiera Aleksandar Vučić piastował już w latach 2014–2017. Wszystkie dźwignie władzy znajdowały się wówczas w jego rękach w budynku rządowym przy ulicy Nemanjina, podobnie jak od 2017 r. przeniosły się one do siedziby prezydenta przy Andricev Venac. Przesłanie ogłoszonej rezygnacji jest jasne: gdziekolwiek jest Vučić, tam właśnie leży sedno całej władzy.

W przypadku Vučića jego rezygnacja w praktyce doprowadzi do upadku rządu Đuro Macuta, nominata SNS, którego mandat miał wygasnąć dopiero pod koniec 2027 r. Nie wiadomo jeszcze, czy zostaną teraz ogłoszone nadzwyczajne wybory parlamentarne, czy też nowy premier i rząd zostaną wybrani w ramach obecnego parlamentu.

Vučicia ucieczka do przodu

Aleksandar Vučić, niegdyś ultranacjonalista, pełni funkcję prezydenta kraju od 2017 r. W kolejnych latach umocnił swoją władzę, przedstawiając się jako reformator zaangażowany w dążenie Serbii do członkostwa w UE, jednocześnie utrzymując bliskie stosunki z Rosją i Chinami.

Podczas wspomnianego wiecu 27 czerwca Vučić oświadczył, że w razie ponownego wyboru partia rządząca będzie kontynuowała drogę do Unii Europejskiej, ale jednocześnie utrzyma swoje „tradycyjne partnerstwo" z Moskwą i Pekinem, dodając, że Belgrad nie „porzuci przyjaciół w trudnych czasach". Co oznacza, że w razie utrzymania SNS przy władzy nie nastąpi żadne przyspieszenie na drodze do UE.

Vučić stwierdził również, że tym razem partia rządząca wejdzie w skład szerszej koalicji politycznej o nazwie Zjednoczona Serbia – nazwa ta nawiązuje do rządzącej partii rosyjskiej Jedna Rosja, będącej narzędziem władzy prezydenta Władimira Putina w całym kraju.

Wiec, organizowany pod hasłem „Serbia – jedna rodzina", odbył się na dzień przed serbskim świętem państwowym i religijnym, Vidovdanem (Dniem św. Wita). – Jutro jest Vidovdan. Spójrzcie na siłę armii, na to, czym ona dysponuje, i zrozumcie, dlaczego nikt nie będzie w stanie zaatakować Serbii – powiedział Vučić.

> Serbska opozycja uważa, że Aleksandar Vučić dąży do powołania lojalnego zastępcy na stanowisko prezydenta, dalszego sprawowania władzy zza kulis i ostatecznego powrotu na stanowisko premiera.

Struktura SNS przypomina odwróconą piramidę – każda warstwa partii, od góry do dołu, opiera się na Vučiciu i czerpie od niego swoją władzę. W partii nie ma postaci, którą można by określić jako numer dwa. Ktokolwiek zostanie kandydatem SNS na prezydenta, będzie wyłącznie osobą wybraną przez Vučića i w oczach opinii publicznej będzie postrzegany jako ktoś pozbawiony jakiejkolwiek rzeczywistej zdolności do samodzielnego działania.

Wydaje się, że kierownictwo SNS samo doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego w kręgach politycznych krążą pogłoski, że partia podchodzi spokojnie do spodziewanej porażki swojego kandydata na prezydenta, ponieważ i tak zamierza wygrać wybory parlamentarne.

Ruch studencki wejdzie do gry?

Prawdopodobnym scenariuszem są nadzwyczajne wybory parlamentarne – i bardzo prawdopodobnie równoczesne wybory prezydenckie. Kalkulacja Vučića opiera się tutaj na zaufaniu do własnej popularności: łącząc obie kampanie w jedną, w której dominuje on sam, zapewniłby sobie większość parlamentarną i jednocześnie wyniósłby wybranego następcę na stanowisko prezydenta Serbii na fali swojej popularności.

Jednak w tej sytuacji Vučić nie ma już do czynienia z rozdrobnioną i podzieloną tradycyjną opozycją z poprzednich lat. Tę lukę wypełnił ruch studencki. Będąc siłą napędową protestów, zyskał masowe poparcie i stał się największym zagrożeniem dla reżimu Vučića i Partii Postępowej od czasu ich dojścia do władzy w 2012 r.

Jednak dopiero przyspieszone wybory pokażą, czy studenci mogą odebrać władzę SNS. Co innego masowe protesty, a co innego stworzenie silnej listy zdolnej wygrać wybory.

eprasa.pl fdf8a8706b



W Ogrodzie Botanicznym UW uprawia się 500 gatunków i odmian lilii. Na zdjęciu: odmiana „Holebibi", znana też jako „Lollypop" **Fot. VU Botanikos Sodas**

Lilia dla Korony Mendoga – hołd dla jedynego króla Litwy

Justyna **Giedrojć**

Z okazji Dnia Koronacji Mendoga – Dnia Państwowości i Hymnu Narodowego Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wileńskiego w Kojranach zaprasza na tradycyjne wydarzenie. Do 6 lipca czynna będzie wystawa kwiatów „Lilia dla Korony Mendoga" (lit. „Lelija Mindaugo karūnai").

– Lilie to rośliny wymagające troskliwej, niemal królewskiej pielęgnacji. Ich okazałe kwiaty nadają wystawie poświęconej świętu Koronacji Króla Litwy Mendoga wyjątkową dostojność i podkreślają jej uroczysty charakter. To właśnie dlatego kwiat lilii stał się symbolem tej wystawy – mówi dr Gitana Štukėnienė, kierowniczka grupy dekoracyjnych roślin zielnych w Ogrodzie Botanicznym UW.

Lilia to jeden z najpopularniejszych kwiatów

Na wystawie odwiedzający będą mogli podziwiać imponujące kwiaty lilii, liliowców, róż, eremurusów (pustynników), irysów oraz wielu innych roślin ogrodowych. Goście zostaną zapoznani z najciekawszymi odmianami kwiatów wyhodowanymi przez litewskich hodowców, a także z najbardziej dekoracyjnymi, pachnącymi roślinami leczniczymi, przyprawowymi i aromatycznymi rodzimej flory Litwy.

Obecnie w Ogrodzie Botanicznym uprawia się i prowadzi badania nad 500 gatunkami i odmianami lilii. – Lilia, zachwycająca swoim niezwykłym pięknem, wyróżnia się intensywnym, słodkim zapachem, dlatego pozostaje jednym z najpopularniejszych kwiatów na Litwie. W naturze znanych jest ok. 110 gatunków lilii, różniących się wysokością oraz barwą i odcieniami kwiatów, a hodowcy na całym świecie, oczarowani ich urodą, wyhodowali tysiące odmian – opowiada dr Gitana Štukėnienė.

Od najdawniejszych czasów zarówno na Litwie, jak i w innych krajach lilia była symbolem czystości i bezpieczeństwa, a jej stylizowany motyw (fleur-de-lis) był szeroko wykorzystywany w heraldyce europejskiej.

Pachnące i kolorowe kwiaty łączą się z rysunkami twórczyni ludowej Auksė Drazdienė wyeksponowanymi na wystawie „Ogrody marzeń" (lit. »

eprasa.pl fdf8a8706b

„Svajonių sodai"). – Zachęcamy, by nie przegapić tej wyjątkowej okazji do podziwiania dwóch wystaw, przyrodniczej i artystycznej, przygotowanych również z okazji 245-lecia Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wileńskiego – zaprasza Aida Dobkevičiūtė, kierowniczka działu komunikacji Ogrodu Botanicznego.

Ekspozycję wzbogacą florystyczne bukiety i kompozycje kwiatowe przygotowane przez nauczycielkę florystyki Vaidę Jucytė z Wileńskiego Centrum Kształcenia Zawodowego.

Dwie lokalizacje ogrodu

Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wileńskiego został założony w 1781 r. Przez ponad 240 lat stał się nieodłączną częścią działalności naukowej, edukacyjnej i społecznej wileńskiej uczelni. Zawirowania historyczne sprawiły, że ogród był kilkakrotnie przenoszony. Obecnie funkcjonuje w dwóch lokalizacjach na terenie Wilna: od 1919 r. w Parku Zakret (Vingis), a od 1974 r. w Kojranach (Kairėnai).

Łączna powierzchnia ogrodu wynosi aż 199 ha, z czego 7,35 ha zajmuje oddział w Zakrecie, a 191,5 ha – kompleks w Kojranach, co czyni go największym ogrodem botanicznym na Litwie.

Uniwersytecki Ogród Botaniczny stanowi atrakcję nie tylko dla miłośników przyrody, lecz także dla pasjonatów historii. Ogród w Kojranach mieści się na terenie dawnego majątku ziemskiego, w którym zachował się historyczny park z systemem stawów oraz zabudowaniami gospodarczymi. Również oddział w Parku Zakret kryje wiele historycznych śladów.

Ogród w Kojranach jest otwarty dla zwiedzających przez cały rok, natomiast oddział w Zakrecie można odwiedzać jedynie w cieplejszych porach roku.

Od lokalnych gatunków po rośliny egzotyczne

Każdego roku tysiące osób odwiedzają Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wileńskiego, aby podziwiać bogactwo barw i zapachów kwiatów oraz drzew – wiosną, latem i jesienią. Do najbogatszych i najbardziej efektownych należą kolekcje: różaneczników, lilaków, pnączy, piwonii, dalii, irysów, liliowców i wielu innych roślin. Dzielą się one na sześć grup: edukacyjne, tematyczne, naukowe, hodowlane, poświęcone ochronie różnorodności biologicznej oraz zachowaniu zasobów genowych roślin uprawnych.

Łącznie uprawia się tutaj ok. 10 tysięcy odmian – od lokalnych gatunków po egzotyczne rośliny, od drzew i krzewów po rośliny tropikalne i ozdobne. W dawnym parku majątku Kojrany oraz w Zakrecie rośnie 3,5 tys. drzew.

Kolekcje roślin zielnych obejmują ponad 2,9 tys. gatunków kwiatów. Kolekcje wykorzystywane są do edukacji, popularyzacji wiedzy o roślinach, prezentacji różnorodności biologicznej oraz ochrony zasobów genetycznych.

Ogród Japoński zajmuje powierzchnię 0,6 ha i został zaprojektowany zgodnie z zasadami ogrodów spacerowych z okresu Edo. Dominuje w nim estetyka stylu Sukiya, oparta na naturalności, prostocie i harmonijnym współistnieniu architektury z przyrodą.

Koncepcję ogrodu opracowali w 2003 r. japońscy architekci krajobrazu Hajime Watanabe i Hiroshi Tsunoda, a realizację projektu wsparła Ambasada Japonii na Litwie.

W 2014 r. przedstawiciele parlamentów państw członkowskich Unii Europejskiej oraz ambasadorowie posadzili w ogrodzie 28 lip europejskich. W ten sposób powstał symbol największego wydarzenia parlamentarnego, jakie do tej pory odbyło się na Litwie. Projekt zrealizowano jako jedno z pierwszych wydarzeń związanych z litewską prezydencją w Radzie Unii Europejskiej.

Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wileńskiego (ul. Kairėnų g. 43) czynny jest od poniedziałku do piątku w godz. 8–20, w soboty i niedziele w godz. 10–20 (wejście do godz. 19.30). Ogród Japoński można zwiedzać od piątku do niedzieli włącznie.
Bilet wstępu kosztuje 6 euro, bilet rodzinny (2 osoby dorosłe i ich niepełnoletnie dzieci) – 12 euro, cena biletu dla uczniów, studentów i seniorów wynosi 3 euro.

Flora Litwy

Blisko jedna trzecia powierzchni Ogrodu Botanicznego UW to naturalne siedliska przyrodnicze porośnięte lasami i łąkami zbocza, wzgórza, doliny, źródliskowe łąki, strumienie oraz stawy. Zachowała się tu spontanicznie rozwijająca się flora i fauna, funkcjonująca bez ingerencji człowieka.

W różnych siedliskach – od niewielkich powierzchni po obszary liczące kilkanaście hektarów – występuje samoistnie 505 gatunków roślin naczyniowych, co stanowi aż 37 proc. całej flory Litwy.

W ogrodzie można zobaczyć rośliny charakterystyczne dla różnych środowisk przyrodniczych: lasów liściastych i iglastych, suchych i wilgotnych łąk, a także brzegów zbiorników wodnych.



Ogród Japoński zajmuje powierzchnię 0,6 ha i został zaprojektowany zgodnie z zasadami ogrodów spacerowych z okresu Edo **Fot. VU Botanikos Sodas**

eprasa.pl fdf8a8706b

W cieniu muszli. Moje drugie samotne Camino

Brenda Mazur

Droga Camino, tak naprawdę, nie zaczyna się na szlaku. Zaczyna się w sercu i prowadzi różnymi ścieżkami do Santiago de Compostela w Hiszpanii – miasta związanego z kultem św. Jakuba Apostoła.



Dziś pielgrzymi podążają tam nie za gwiazdą, lecz za symbolem muszli. I mnie te oznaczenia kierowały na drogę **Fot. Adobe Stock**

Według legendy po męczeńskiej śmierci św. Jakuba Apostoła ciało umieszczono w łodzi, która dopłynęła do wybrzeży Hiszpanii. Miejsce pochówku przez wieki pozostawało zapomniane, aż w IX w. pustelnik Pelagiusz ujrzał nad nim niezwykłe światła. Tak narodziło się Santiago de Compostela – Pole Gwiazdy.

Dziś pielgrzymi podążają tam nie za gwiazdą, lecz za symbolem muszli. I mnie te oznaczenia kierowały na drogę. W tym roku Camino zawołało po raz drugi i mam przeczucie, że nie ostatni.

Szlaków prowadzących do Santiago jest wiele. Niektóre mają ponad tysiąc kilometrów i wymagają kilku miesięcy marszu. Ja, zbliżając się do siedemdziesiątki, nie ścigam się z rekordami. Wolę spokojne wędrowanie, podziwianie krajobrazów, dobrą kawę i rozmowy z ludźmi spotkanymi po drodze.

W ubiegłym roku samotnie przeszłam część Camino portugalskiego – z Baiony do Santiago. Tydzień wędrówki wystarczył, by zakochać się w Camino na dobre. Dlatego na 2026 r. zaplanowałam kolejną przygodę – troszkę trudniejsze, bardziej górzyste Camino del Norte, biegnące wzdłuż wybrzeża Zatoki Biskajskiej. To jedna z najpiękniejszych, ale i wymagających tras. Liczy ponad 800 km, dlatego postanowiłam pokonywać ją etapami, we własnym tempie. Bez pośpiechu, za to z czasem na zachwyty, refleksję i niespodziewane spotkania, które Camino zawsze przynosi.

Trasa Bilbao–Santander. 150 km wędrówki

Ten etap Camino zaplanowałam na maj. O tej porze roku na szlaku jest jeszcze spokojnie, a jedyną niedogodnością bywają częstsze opady deszczu. Ale przemoczona kurtka czy plecak to przecież część pielgrzymkowej przygody. »

eprasa.pl fdf8a8706b

Już zimą kupiłam bilety na trasie Kraków–Bilbao–Kraków, a później zabrałam się do przygotowań. Czytałam o miejscach, przez które miałam przechodzić, poznawałam historię regionu i doświadczenia innych pielgrzymów.

Ponieważ wędruję sama, dużą wagę przywiązuję do noclegów, staram się mieć przygotowane adresy i numery telefonów sprawdzonych albergues (schronisk dla pielgrzymów) i hosteli. Na Camino nie szuka się luksusów, ale odrobina komfortu po całym dniu marszu jest bezcenna. Większość wybranych przeze mnie miejsc okazała się strzałem w dziesiątkę. Większość – bo jeden nocleg przysporzył mi nie lada strachu, że spędzę noc na plaży. Ale o tym później...

Bilbao – serce Kraju Basków

Moje Camino rozpoczęło się w Bilbao – największym mieście Kraju Basków, które z przemysłowego ośrodka przeobraziło się w nowoczesne centrum kultury i sztuki.

Do miasta dotarłam późnym wieczorem i zatrzymałam się w uroczym hostelu na Starówce, tuż obok katedry. Na zwiedzanie nie było czasu, ale już sam spacer wąskimi uliczkami pełnymi turystów, restauracji i rozbawionej młodzieży wystarczył, bym postanowiłam tu wrócić, tym bardziej że obowiązkowo zwiedzić trzeba ikonę miasta – futurystyczne Muzeum Guggenheima. Tak więc Bilbao zdecydowanie zasługuje na więcej niż jeden wieczór.

Następnego ranka ruszam na pierwszy etap Camino del Norte.

Portugalete i Santurtzi – miasta sympatycznych seniorów

Pierwszy dzień wędrówki był krótki – niespełna 20 km. Trasa prowadziła wzdłuż rzeki do słynnego Mostu Baskijskiego, wpisanego na listę UNESCO. Tą niezwykłą, podwieszaną gondolą przedostałam się do Portugalete, skąd dotarłam do Santurtzi na kolejny nocleg.

Ponieważ przybyłam wcześnie, miałam czas na spacer po obu nadmorskich miejscowościach. Zachwyciły mnie klimatyczne uliczki, portowa atmosfera, cieszyli życzliwi mieszkańcy.

Najbardziej zapamiętałam jednak seniorów. Byli wszędzie – w kawiarniach, na placach i promenadach. Rozmawiali, śmiali się, a nawet tańczyli przy hiszpańskiej muzyce. To właśnie oni stworzyli niezwykły klimat tego miejsca, który mi się udzielił.

Urok miały także strome uliczki Starówki wyposażone w ruchome schody. Doceniłam je szczególnie następnego ranka, gdy z plecakiem na ramionach ruszyłam dalej. Bo od tego momentu zaczęło się naprawdę pod górkę...

Pobeña i przygoda z noclegiem

Trasa z Portugalete do Pobeñy uchodzi za umiarkowaną, choć nie brakuje na niej kilku wymagających podejść. Już za miastem zaczęły się pierwsze wzniesienia, a temperatura rosła z każdą godziną. Na szczęście, po drodze nie brakowało barów, gdzie można było odpocząć przy kawie, świeżym soku czy słynnych baskijskich pintxos. Miejscowi popijali wino.

Po drodze zobaczyłam obrazek, który idealnie oddawał hiszpański styl życia. Była ósma rano, a przed starą kaplicą siedział starszy pan z gazetą i napoczętą butelką wina. Bez pośpiechu, bez stresu – po prostu celebrował dzień.

Po 18 km dotarłam do Pobeñi, niewielkiej miejscowości słynącej z rozległej plaży. To w tej miejscowości planowałam nocleg. Niestety, szybko okazało się, że znalezienie miejsca do spania nie będzie łatwe. Jeden albergue był pełny, drugi zamknięty z powodu remontu, a pozostałe telefony milczały. Zaczęłam się denerwować, wokół nie było żadnej bratniej duszy. Ostatecznie udało mi się znaleźć pokój w pobliskiej gminie Muskiz. Cena była mało pielgrzymkowa, ale nie miałam wyboru. Hotel znajdował się poza szlakiem. Musiałam dołożyć dodatkowe 5 km marszu przez mało urokliwą, przemysłową okolicę pełną rur i ogromnych konstrukcji. Dopiero później dowiedziałam się, że wędrowałam w sąsiedztwie jednej z największych hiszpańskich rafinerii, czego nie doczytałam, przygotowując trasę.

Sam hotel okazał się największym rozczarowaniem całej dotychczasowej wyprawy. Paradoksalnie wszystkie wcześniejsze hostele wspominam znacznie cieplej.

Następnego ranka wróciłam na Camino. Na szczęście nieudany nocleg szybko poszedł w zapomnienie. Szlak zamienił się w piękną nadmorską ścieżkę, która wyprowadziła mnie z Kraju Basków i wprowadziła do Kantabrii. Przede mną były już nowe krajobrazy, nowe miejsca i kolejne przygody.

Castro Urdiales – małe miasto, wielki charakter

Droga do Castro Urdiales była jedną z najpiękniejszych na szlaku, »



Klify w Santander, stolicy regionu Kantabria. Ten widok rekompensuje trudy pielgrzymki **Fot. Adobe Stock**

eprasa.pl fdf8a8706b



Droga do Castro Urdiales była jedną z najpiękniejszych na szlaku, ale też dała mi się we znaki **Fot. Adobe Stock**

ale też dała mi się we znaki. Najpierw musiałam pokonać słynne „żelazne schody" (1200 peldaños), które wyprowadziły mnie na malowniczy klif z zachwycającymi widokami na wybrzeże. Później nie brakowało kolejnych stromych podejść.

Przez pewien czas szłam wzdłuż drogi, mijając urocze wioski otoczone zadbanymi ogrodami pełnymi kwiatów. Widoki były tak sielskie, że zapomniałam o zmęczeniu i maszerowałam podśpiewując majowe pieśni.

Nocleg miałam zarezerwowany w samym centrum, w pensjonacie „Jade". Już od progu poczułam się tam jak w domu Fridy Kahlo. Wszędzie wisiały kolorowe reprodukcje jej obrazów, ozdobnych bibelotów, oryginalnych mebli i zachęcających do zapadnięcia się w nie mięciutkich puf. Mimo zmęczenia i tej sielskiej atmosfery szybko udałam się na zwiedzanie miasta. Musiałam koniecznie wspiąć się na wzgórze, nad którym góruje piękny gotycki Kościół Santa María de la Asunción. Rozpościera się stamtąd wspaniały widok na stare miasto, port i bezkresny ocean. Później spacerowałam nadmorską promenadą, mijając pełne życia kawiarnie i restauracje.

To właśnie uwielbiam w Hiszpanii – mieszkańcy potrafią celebrować codzienność. Przekonałam się o tym także następnego ranka, gdy o świcie w kawiarni zastałam kilku stałych bywalców spokojnie rozgrywających partyjkę brydża przy porannej kawie.

Castro Urdiales urzekło mnie nie tylko swoim położeniem i architekturą, ale przede wszystkim atmosferą.

Laredo – przystanek, którego nie chce się opuszczać

Po nocy spędzonej w Castro Urdiales Camino poprowadziło mnie dalej, wzdłuż zapierających dech w piersiach klifów Morza Kantabryjskiego. Trasa należała do bardzo malowniczych. Po drodze mijałam średniowieczny zamek, latarnię morską, kaplicę Santa Isabel oraz Kościół La Magdalena. Każdy kolejny zakręt odsłaniał nowe widoki na bezkresny ocean i surowe wybrzeże.

Był to zarazem najdłuższy etap mojej pielgrzymki – około 30 km nieustannego marszu, góra-dół, przy przewyższeniach sięgających 600–700 m. Temperatura dochodziła 30°C. Mimo wysiłku trudno było narzekać – krajobrazy skutecznie odwracały uwagę od zmęczenia.

Do Laredo dotarłam wyczerpana, ale nagroda była wyjątkowa. Mój nocleg znajdował się tuż przy plaży. Wyciszona szumem fal wylegiwałam się na niej do późnej nocy.

Samo Laredo słynie z szerokich, piaszczystych plaż, tętniącej życiem atmosfery oraz średniowiecznej dzielnicy Puebla Vieja. To jedno z tych miejsc, w którym chciałoby się zatrzymać na dłużej, lecz Camino nieustannie zaprasza do dalszej drogi...

Noja–Güemes/Galizano

Zanim dotarłam do Santander, czekały mnie jeszcze noclegi w Noja i Galizano.

Noja nie zapisała się w mojej pamięci szczególnie. Po przyjeździe długo szukałam noclegu, a gdy w końcu go znalazłam, byłam już tak zmęczona, że zabrakło sił na zwiedzanie.

Za to kolejny dzień okazał się wyjątkowy. Droga z Noja w stronę Güemes i Galizano prowadziła przez bardzo zróżnicowane krajobrazy – od leśnych ścieżek, przez polne drogi, aż po asfaltową szosę skąpaną w słońcu. Momentami miałam wrażenie, że zboczyłam z trasy, ale mapa uparcie twierdziła co innego.

Mój nocleg znajdował się pomiędzy Güemes a Galizano, w małej, rozproszonej wiosce. Im dalej szłam, tym bardziej wątpiłam w sens tego „odjazdu". A jednak – gdy dotarłam na miejsce, wszystkie wątpliwości zniknęły. Czekała tam na mnie kolonialna hacjenda z duszą, prowadzona przez niezwykle charyzmatycznego Hiszpana, który jednocześnie był gospodarzem, kucharzem i opiekunem swojej chorej na demencję mamy. Jego energia i serdeczność tworzyły wyjątkową atmosferę, której nie da się zapomnieć. Już po chwili wiedziałam, że te dodatkowe kilometry były najlepszą decyzją tego dnia.

Rankiem czekało śniadanie, które do dziś wspominam z uśmiechem: świeży chleb, kawa, sok z pomarańczy i jajecznica z boczkiem – pyszności!

Takie miejsca przypominają, że Camino to nie tylko droga i widoki, ale przede wszystkim ludzie i historie, które zostają w sercu na długo po zakończeniu wędrówki.

Idę dalej...

Somo–Santander. Tu pielgrzymka smakuje najbardziej

Po opuszczeniu Galizano moja dalsza droga zaczęła się od spokojnego spaceru po utwardzonej drodze, a potem nastąpiła czarująca, spokojna i pełna sakralnej atmosfery wędrówka po skalistej, »

eprasa.pl fdf8a8706b

dziewiczej ścieżce Camino, która prowadziła do pięknej nadmorskiej trasy wzdłuż klifów, gdzie pasły się krowy, kozy i owce – do Somo. Stamtąd miałam prom do Santander; to jedyna możliwość, aby tam dotrzeć.

Ta trasa zostanie ze mną w pamięci do końca mojego życia: wspinałam się po kamienistych ścieżkach, wchodziłam w pola z horyzontem sięgającym oceanu, szłam długi czas wybrzeżem, podziwiając surowe, często groźne, wyrzeźbione przez naturę klify. Schodziłam nad Atlantyk, taplając się w wodzie... Aż cudnymi ścieżynkami dotarłam do portu. I popłynęłam do ostatniego punktu mojej podróży.



To ja na krakowskim lotnisku, tuż przed odlotem do Bilbao **Fot. archiwum prywatne**

Eleganckie Santander

Santander to stolica Kantabrii i jedno z najbardziej eleganckich miast na północnym wybrzeżu Hiszpanii. Najlepszym sposobem na zwiedzanie Santanderu są długie spacery. Miałam na to sporo czasu, gdyż dotarłam tam po południu, a autokar do Bilbao, skąd miałam lot powrotny, zaplanowałam dopiero na popołudnie następnego dnia.

Odwiedziłam więc urokliwe kościoły, a w katedrze uczestniczyłam we mszy św. Następnego dnia wybrałam się wybrzeżem na Półwysep Magdaleny, aby zobaczyć słynny pałac (Palacio de la Magdalena) – okazałą letnią rezydencję króla Alfonsa XIII i królowej Wiktorii Eugenii z początku XX w.

Otaczający pałac park jest dziś popularnym miejscem wypoczynku, oferującym przepiękną panoramę morza, cudną roślinność oraz baseny, w których pływają foki.

Wspomnę jeszcze o Bilbao, na którego zwiedzanie miałam prawie dwa dni. Miasto, które kiedyś kojarzone było głównie z przemysłem, dziś przeobraziło się w nowoczesny i atrakcyjny dla turystów ośrodek. Zaproszono tam najwybitniejszych architektów świata, którzy nadali mu współczesny charakter i skierowali na nie uwagę całego świata.

I tak: Philippe Starck wymyślił, jak przekształcić dawny skład wina w miejskie centrum kultury Alhóndiga Bilbao, Norman Foster zaprojektował betonowe stacje metra ze słynnymi ślimakowatymi wejściami. A Frank Gehry stworzył niezwykłe Muzeum Guggenheima – najbardziej rozpoznawalny obiekt i symbol Bilbao. To właśnie temu muzeum sztuki nowoczesnej poświęciłam niemal pół dnia. Miałam też czas na błąkanie się po uliczkach i zaglądanie do licznych kościołów. Odwiedziłam również piękną, starą bazylikę katedralną św. Jakuba, uczestnicząc we mszy św.

Jak podsumowuję moją pielgrzymkę?

Była ona owocna pod każdym względem – nie tylko turystycznym, co dość szczegółowo opisałam, ale także duchowym.

Wędrowałam sama. I to dosłownie. Były dwa odcinki trasy, podczas których nie spotkałam ani jednego pielgrzyma. W inne dni mijałam zaledwie kilka osób. Spotkałam przemiłą Christine z Francji, która była już od miesiąca w drodze (mijałyśmy się na trasie trzykrotnie, a nawet niespodziewanie spotkałyśmy się w tym samym hostelu, co było niezwykłe); sympatycznego Holendra pracującego w Barcelonie, który, zmieniając pracę, wygospodarował tydzień na Camino; a także szwajcarskiego studenta.

I to właściwie wszystko.

Szłam sama, ceniąc tę wyjątkową samotność, bliskość przyrody i możliwość spotkania z Bogiem. ■



Bilbao, stolica Kraju Basków. Jego charakterystycznym punktem jest futurystyczne Muzeum Guggenheima **Fot. Adobe Stock**

eprasa.pl fdf8a8706b

Koncerty, filmy, spektakle, czyli moc wakacyjnej kultury. Lato 2026 w Polsce cz.2

Jarosław Tomczyk

Przed tygodniem zaprezentowaliśmy najciekawsze, naszym zdaniem, festiwale literackie i muzyczne, które tego lata odbędą się w Polsce. W drugiej części kalendarza wakacyjnych wydarzeń kulturalnych nad Wisłą proponujemy naszym Czytelnikom koncerty wielkich gwiazd estrady, festiwale filmowe i spektakle teatralne.



Teatr Wybrzeże zaprasza na Scenę Letnią w Pruszczu Gdańskim. Na zdjęciu: „Złoty klucz", reż. Maćko Prusak
Fot. Monika Wojtkowska, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

Nasz wybór, oczywiście subiektywny, nie był łatwy, bo oferta wydarzeń jest niezwykle bogata. Zawiera propozycje dla starszych i młodszych, o różnych gustach i upodobaniach, zarówno dla tych z grubszym portfelem, jak i całkowicie darmowe. Słowem, staraliśmy się znaleźć dla każdego coś miłego.

Gwiazdy i ich największe przeboje

13 lipca w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu wystąpi Suzanne Vega, wybitna amerykańska kompozytorka, autorka tekstów oraz piosenkarka folkrockowa. Trudno uwierzyć, ale obecna na scenie już od ponad 40 lat. Od czasu debiutanckiego albumu z 1985 r., wydanego pod jej imieniem i nazwiskiem, koncertuje w największych salach na świecie, a każde z takich wydarzeń cieszy się niezwykłą popularnością wśród publiczności. We Wrocławiu zagra koncert obejmujący nieśmiertelne hity, takie jak „Tom's Diner", „Luka", „Marlene On The Wall". Oprócz nich zabrzmią także utwory z albumu „Flying with Angels", który ukazał się w ubiegłym roku.

W Ergo Arenie, na granicy Gdańska i Sopotu, 16 lipca wystąpi amerykański kompozytor i wokalista Lenny Kravitz. Przyjedzie w ramach swojej trasy „Lenny Kravitz Live 2026", która obejmuje zarówno koncerty headlinerskie, jak i występy w ramach różnych festiwali, podczas których »

eprasa.pl fdf8a8706b

prezentowane jest fanom na całym świecie słynne show Kravitza na żywo. Artysta w pewnym sensie kontynuuje ubiegłoroczną trasę, którą słynny magazyn „Billboard" nazwał okresem jego światowego sukcesu i twórczego odrodzenia. W maju 2025 r. Kravitz wydał swój dwunasty album studyjny „Blue Electric Light" i został uhonorowany gwiazdą na Hollywoodzkiej Alei Sław.

Legendarny zespół Scorpions w lipcu wystąpi w Polsce dwukrotnie: 23.07 w gliwickiej PreZero Arenie, a 25.07 w Atlas Arenie w Łodzi. Koncerty będą dla fanów zespołu okazją do świętowania 60-lecia działalności grupy, jednego z najważniejszych zespołów rockowych w historii.

26 lipca, w sopockiej Operze Leśnej wystąpi Seal, znany z takich hitów, jak: „Killer", „Crazy" czy „Kiss from a Rose". Ten ostatni, nieśmiertelny przebój, zdobył szczyt listy Billboard Hot 100, a także trzy prestiżowe nagrody Grammy – za nagranie roku, piosenkę roku i męskie wykonanie roku. Seal to artysta, który na całym świecie sprzedał ponad 30 mln płyt, zgromadził ponad miliard odtworzeń swojej muzyki i zdobył najważniejsze wyróżnienia w branży: cztery nagrody Grammy, trzy Brit Awards, dwie statuetki Ivor Novello oraz MTV Video Music Award. Jego twórczość od dekad nie schodzi z radiowych anten, a wpływu Seala na muzykę popularną nie sposób przecenić. Nie będzie to jego pierwsza wizyta w Polsce. Poprzednie, w Łodzi czy we Wrocławiu, kończyły się wielkimi sukcesami.

4 sierpnia w Warszawie, na Letniej Scenie Progresji, wystąpi Moby, jedna z najważniejszych postaci światowej muzyki elektronicznej. Koncert w stolicy będzie jedynym przystankiem artysty w Polsce w ramach jego europejskiej trasy. Moby od ponad trzech dekad wyznacza kierunki rozwoju muzyki elektronicznej i jest uznawany za jednego z artystów, którzy wprowadzili muzykę taneczną do mainstreamu zarówno w USA, jak i w Wielkiej Brytanii.

> Warszawski teatr Polonia zaprasza na letnie spektakle w stolicy. Fundacja Krystyny Jandy od lat organizuje darmowe spektakle plenerowe dla przechodniów.



Dyrektor artystyczną Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi" w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą od lat jest Grażyna Torbicka (na zdjęciu: z Danielem Olbrychskim, 2024 r.) **Fot. Iwona Burdzanowska, FFiS „Dwa Brzegi"**

Podczas występu w Warszawie Moby zaprezentuje przekrój swojej twórczości – od największych przebojów po najświeższe kompozycje. Publiczność może się spodziewać zarówno klasycznych hitów, które ukształtowały muzykę elektroniczną, jak i dynamicznej, widowiskowej oprawy koncertowej, łączącej dźwięk i obraz w niezapomniane show.

Po ubiegłorocznych występach w Poznaniu i Wrocławiu na sceny stadionowe w Polsce powraca Andrea Bocelli. 14 sierpnia na Polsat Plus Arenie w Gdańsku będzie gościć po raz pierwszy, a dwa dni później, 16 sierpnia, na PGE Narodowym w Warszawie wystąpi już po raz trzeci i zapowiada kolejne wielkie muzyczne święto, po dwóch poprzednich wyprzedanych koncertach w tym miejscu.

Bocelli to międzynarodowy fenomen, uwielbiany przez publiczność na całym świecie. Sprzedał blisko 90 mln płyt i osiągnął ponad 20 mld odtworzeń. Prezentował swój repertuar na wielu ważnych wydarzeniach, takich jak igrzyska olimpijskie czy mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jego głos jednoczy słuchaczy w każdym wieku i o różnych gustach muzycznych. Łączy piękno śpiewu operowego z emocjonalną głębią muzyki popularnej. Podczas polskich koncertów publiczność usłyszy największe przeboje z bogatej kariery tenora, w tym nieśmiertelny „Time to Say Goodbye".

Kino pod chmurką

W wakacje nie braknie atrakcji dla miłośników X muzy. Wrocław zaprasza na 26. Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Nowe Horyzonty". W tym roku ponownie odbędzie się on hybrydowo. Między 23 lipca a 2 sierpnia część stacjonarna w stolicy Dolnego Śląska, a o tydzień dłużej, do 9 sierpnia – pokazy online.

Festiwal powstał w 2001 r. jako platforma służąca prezentacji odważnego kina artystycznego, szukającego nowych form wyrazu, wykraczającego daleko poza granice konwencjonalnego filmu. Dziś Nowe Horyzonty mogą się poszczycić wyjątkową, zaangażowaną publicznością. W ubiegłym roku festiwal osiągnął rekordową frekwencję – 169 737 widzów, którzy wybierali spośród 271 filmów i 628 seansów. Zaproszenie organizatorów przyjęło ponad 500 gości, w tym kilkadziesiąt reżyserek i reżyserów z całego świata

Jubileuszowy 20. Festiwal Filmu i Sztuki BNP Paribas „Dwa Brzegi" odbędzie się w dniach 1–9 sierpnia w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. To wyjątkowe wydarzenie kulturalne, które co roku łączy kino, »

eprasa.pl fdf8a8706b

muzykę, literaturę i sztuki wizualne. Jubileuszowa edycja będzie okazją do spojrzenia na historię festiwalu, który przez dwie dekady stał się jednym z najważniejszych wydarzeń filmowych lata w Polsce.

Symboliczne „Dwa Brzegi" to z jednej strony artyści i twórcy, a z drugiej – widzowie. Organizatorom zależy, by dystans między tymi dwoma światami był jak najmniejszy. W niezwykłej atmosferze Kazimierza Dolnego zapraszają widzów do oglądania filmów oraz do rozmów z artystami różnych dziedzin sztuki, wierząc, że takie spotkania i dyskusje otwierają na to, co nowe i inne, uczą tolerancji oraz empatii.

W programie tegorocznych „Dwóch Brzegów", oprócz najnowszych filmów nagradzanych na światowych festiwalach, zaplanowano spotkanie z twórczością Jana Komasy, jednego z najbardziej oryginalnych reżyserów i scenarzystów młodego pokolenia, nominowanego do Oscara za film „Boże Ciało", oraz z filmami słynnego skandynawskiego reżysera Larsa von Triera, którego twórczość wpłynęła na oblicze kina lat 90. Bohaterką cyklu „I Bóg stworzył aktorkę" będzie wyjątkowa osobowość polskiego kina i teatru – Anna Dymna.

W uroczym Ińsku na terenie Ińskiego Parku Krajobrazowego na Pomorzu Zachodnim od 7 do 16 sierpnia już po raz 53. odbędzie się Ińskie Lato Filmowe. To jedna z najstarszych cyklicznych imprez filmowych w Polsce. Pierwsze Ińskie Lato Filmowe, mające charakter komediowy, odbyło się w pierwszej połowie sierpnia 1973 r.

Program tegorocznej edycji zostanie pogrupowany w dziewięciu sekcjach. Przez 10 dni festiwalu organizatorzy planują pokazy kilkudziesięciu filmów. Przy większości tytułów zorganizowane zostaną dyskusje na tematy poruszone w filmie lub dotyczące procesów powstawania dzieł. Do Ińska przyjadą reżyserzy, aktorzy i twórcy filmowi, którzy wezmą aktywny udział w spotkaniach. Oprócz pokazów kinowych na uczestników czekają wycieczki przyrodnicze po Ińskim Parku Krajobrazowym z udziałem przyrodników, artystów i regionalistów.

27. Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu odbędzie się w dniach 9–16 sierpnia. To popularny festiwal filmowy organizowany na Roztoczu.

> 13 lipca w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu wystąpi Suzanne Vega, wybitna amerykańska kompozytorka, autorka tekstów oraz piosenkarka folkrockowa.

Wydarzenie odbywające się pod hasłem „Twój rytm. Twoje kino", połączy pokazy ambitnych produkcji z całego świata z unikalnym, festiwalowym klimatem Roztocza w wersji „slow".

Głównymi punktami programu będą retrospektywy poświęcone dwóm wybitnym aktorkom, które na stałe zapisały się w historii światowego kina: niepowtarzalnej Marilyn Monroe oraz legendarnej muzie Ingmara Bergmana, Liv Ullmann. Festiwal stawia na odkrywanie nieoczywistych kierunków geograficznych. W sekcji „Nie tylko Taika Waititi" widzowie będą mieli okazję zgłębić unikalne i rzadko prezentowane w Polsce kino Maorysów.

I teatr w plenerze

Latem dobry spektakl teatralny na pewno można znaleźć w Katowicach. Tamtejszy Teatr Korez zaprasza na już 28. LOT. Pod tym skrótem kryje się Letni Ogród Teatralny, czyli kolejne lato pełne spotkań z teatrem, emocjami i wyjątkową atmosferą, którą od lat wspólnie tworzą artyści i publiczność. Wydarzenie stało się jednym z najważniejszych i najbardziej lubianych punktów wakacyjnego kalendarza kulturalnego w Katowicach. W tym roku w stolicy Górnego Śląska znów gościć będą znakomici artyści z polskich scen teatralnych. W programie spektakle dla dorosłych, a także dla najmłodszych, czyli Letnia Grządka Teatralna.

Wypoczywających nad polskim morzem na 18. sezon Sceny Letniej w Pruszczu Gdańskim zaprasza Teatr Wybrzeże z Gdańska. W tym roku organizatorzy przygotowali aż 11 tytułów, od lekkich komedii, takich jak „Wszystko szwindel", po bardziej refleksyjne spektakle, jak „Punkt zero" czy „Wspólny pokój". Wszystkie przedstawienia odbędą się w międzynarodowym Bałtyckim Parku Kulturowym „Faktoria", a co ważne, wstęp na nie jest bezpłatny!

Warszawski teatr Polonia zaprasza z kolei na letnie spektakle w stolicy. Fundacja Krystyny Jandy od lat organizuje darmowe spektakle plenerowe dla przechodniów. Przedstawienia grane są na Placu Konstytucji w Warszawie, przy ul. Grójeckiej 65 oraz w Centrum Koneser. W repertuarze znajdują się zarówno propozycje dla dorosłych, jak i bajki dla najmłodszych. Zobaczyć będzie można m.in. sztuki: „Trener życia", „Starość jest piękna", „Związek otwarty", „Lament na Placu Konstytucji"; spektakle dla dzieci – „Kot w butach", „Jas i Małgosia", „Szelmostwa lisa Witalisa".



Wielkie gwiazdy estrady od lat wybierają Polskę i cenią tutejszych fanów. W tym roku przyjedzie tu m.in. Lenny Kravitz **Fot. materiały prasowe**

eprasa.pl fdf8a8706b

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 10 lipca, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy. Wyniki zamieścimy 18 lipca.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 20 CZERWCA

Poziomo: POLISA - USTAWKA - DETALISTA - ARKADA - ZAMIANA - ATLASIK - ANTYK - PARAWAN - EKONOM - TORINO - AMSTERDAM - SIARKA - TELIGA - NEKTAR - ROTOR - DESKARZ - OGRANIE - ARRAS - NAWALACZ - KŁAM - MNOŻNA - ROKOKO - MAIL - TRUMAN - REEMISJA - JURTA - LOGIK - CEZARY - NAIROBI - REDMI - SEREK - MUSZKA - KRAKERS

Pionowo: ODRAZA - ASESOR - MARCEAU - ELEKT - REMIK - GRANIE - ITALIA - SATYRA - OLEJARZ - OSADA - WATRA - ASYŻ - MUREK - ALASKA - EKRAN - IRYDA - NORA - INKAUST - USZKO - IDEAŁ - JANIK - USTA - ETAT - WARTA - TAMA - KOMERS - AMOR - LISA - INDOR - LOKAL - KUMOREK - ŚWIAT - NIKITA - ATOM - GORE - NYLON - GORĄC - KALIBER - BARAK - MOCARZ - ZGON - KIKS

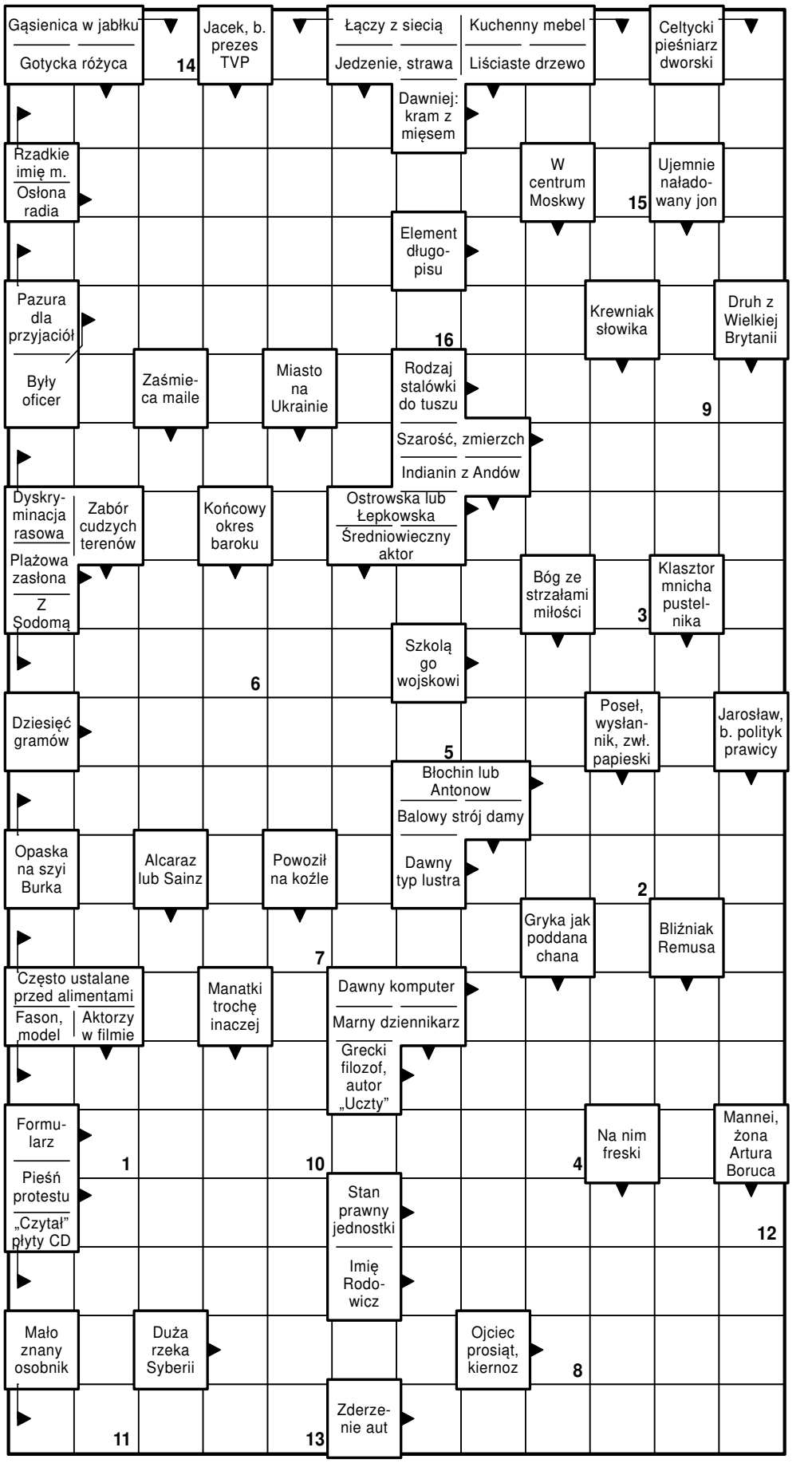
Hasło: Bezwartościowy obraz

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Jadwiga Jachimowicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki



eprasa.pl fdf8a8706b

6 lipca

DZIEŃ KORONACJI KRÓLA LITWY

MENDOGA

O GODZ. 20:00 ZAPRASZAMY NA UROCZYSTE WYDARZENIA

O GODZ. 21:00 WE WSZYSTKICH MIEJSCACH WSPÓLNIE ODŚPIEWAMY HYMN NARODOWY LITWY

RUDOMINO
(Ul. Wileńska 2, Rudomino)



MĘSKI ZESPÓŁ A CAPELLA „QUORUM"



ZESPÓŁ WOKALNY „GIJA"

NA GÓRZE JUOZAPINĖ
(Juozapinė, 13192, rej. Wileński)



ZESPÓŁ WOKALNY „KOLURIJA"



ZESPÓŁ WOKALNY „BALADĖ"



CHÓR „PAGIRIŲ DAINORIAI"

BUKISZKI
(Ul. Mokyklos 1, Bukiškis)



ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY „VERDENĖ"



PROJEKCJA FILMU „PRZYWRÓCIĆ NIEPODLEGŁOŚĆ"

Vilniaus rajono savivaldybė

LIETUVOS RESPUBLIKOS KULTŪROS MINISTERIJA

eprasa.pl fdf8a8706b